Wtorek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 40 | Warszawa, 18 maja 1948 r. | Rok IV

Sukcesy bokserów we Francji

Anglia bije Włochy, Szwajcaria zwycięża Szkotów

Francja i Jugosławia wyeliminowane z rozgrywek o puchar Davisa

DRUGA runda pucharu Davisa jest już niemal zakończona, pozostały bowiem do rozegrania zaledwie dwa single w spotkaniu Irlandia — Dania.

Holandia zakwalifikowała się z łatwością do ćwierćfinału, zwyciężając Portugalię 5:0. Holendrzy spotkają się w ćwierćfinale z Anglią, która pokonała w Oslo Norwegię 4:1. W grze podwójnej Mottram i Billington zwyciężyli parę Haanes — Staubo 6:1, 7:5, 6:3, zaś w pozostałych grach pojedyńczych Paish zwyciężył Staubo 4:6, 6:1, 6:1, 6:2, a Mottram — Haanesa 6:1, 6:0, 5:7, 6:1.

Spotkanie Węgry — Francja w Paryżu zakończyło się dużą sensacją. Wygrali je dość niespodziewanie Węgrzy i to w wysokim stosunku 4:1. W grze podwójnej Asboth i Stolpa wygrali z Bernardem i Destremeau po ciężkiej pięciosetowej walce 6:3, 6:3, 6:8, 2:6, 6:2, zaś w ostatnich singlach Asboth zwyciężył Abdessellama 7:5, 6:1, 6:2, a Stolpa — Bernarda 1:6, 3:6, 6:0, 6:3, 6:4.

Szwecja wygrała 5:0 ze Szwajcarią. W ostatnich singlach Johannsson pokonał Albrechta 11:9, 0:6, 6:4, zaś Bergelin Huonderta 6:2, 6:4, 6:1.

W Zagrzebiu doszło również do sensacji na miarę europejską. Włochy bowiem wyeliminowały Jugosławię 3:2. Ciekawym szczegółem tego spotkania jest fakt, że najlepszy gracz Włoch, Cucelli, przegrał oba single, a punkty decydujące o zwycięstwie zdobyła rakieta nr 2 — Del Bello, Mitic — Cucelli 5:7, 8:6, 6:1, 6:2; Del Bello — Mitic 7:5, 6:4, 8:6; Pallada — Cucelli 5:7, 6:4, 8:6, 6:4.

Irlandia w dotychczasowych rozgrywkach z Danią prowadzi 2:1.

Belgia, po zażartej walce, wygrała z Argentyną 3:2. Decydujący o zwycięstwie punkt zdobył Washer, bijąc Weitza 8:6, 4:6, 6:4, 6:4.

W ostatnim wreszcie spotkaniu w strefie europejskiej CSR pokonało Brazylię 4:1. Drobny wygrał z Petersenem 6:2, 6:2, 6:2; Fernandez zwyciężył Vrbę 6:2, 6:4, 6:3; para Drobny — Zabrodsky pokonała Petersen — Fernandez 6:3, 6:4, 6:0; Vrba wygrał z Petersenem 7:9, 6:3, 6:4, 6:1, zaś w ostatnim spotkaniu Fernandez po przegraniu pierwszego seta 0:6 przy stanie 1:5 w drugim skreczował na korzyść Drobnego.

Belgowie zgadzają się na mecz 20 czerwca

JAK telefonuje nasz korespondent z Brukseli, Belgijski Związek Bokserski zgadza się na przysłanie drużyny pięściarskiej, która pod firmą reprezentacji Brukseli walczyłaby w dniu 20 czerwca w Warszawie. Przypominamy, że Belgowie proponowali termin 15 maja i otrzymali kontrpropozycję przesunięcia terminu na koniec czerwca.

Belgowie zamierzaja przybyć do Polski specjalnym samolotem w doskonałym składzie:

musza: D'Harcourt.

kogucia: Van Damme — mistrz Brukseli,

piórkowa: Van Hoeck — mistrz Belgii 1947 r.,

lekka: Fank Etienne — mistrz Brukseli lub Delabassée.

półśrednia: Vissers — mistrz Europy,

średnia Cavignac — mistrz Belgii 1948 lub Acha — wicemistrz Belgii,

półciężka D'Haes — mistrz Igrzysk Międzyalianckich 1948,

ciężka Vereauteren—wicemistrz Belgii.

JEDNA Z TAJEMNIC SUKCESÓW PIŁKARSTWA ANGIELSKIEGO



Anglicy, którzy od lat dzierżą prymat w światowej piłce nożnej, opierają swe piłkarstwo na młodzieży, którą otaczają dużą opieką. Na zdjęciu widzimy trenera Klubu Chelsea — Fossa, który uczy poprawnego egzekwowania rzutu autowego jednego z młodych pupilów *Fotografia brytyjska*

Buhl biegnie 100 m. w 10,9 sek.

na jubileuszowych zawodach w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 17. 5. (Tel. wł.) Sportowa Bydgoszcz żyła przez obydwa dni świąt uroczystościami jubileuszowymi, zorganizowanymi z okazji 25-lecia Miejskiej Rady WF i PW. Na stadionie miejskim odbyła się defilada, po której przeprowadzono niektóre konkurencje lekkoatletyczne, urządzono pokazy boksu, walk zapaśniczych, gier sportowych, wyścigów kolarskich i motocyklowych.

W siatkówce żeńskiej SKS zwyciężył SPD 2:0 (15:3, 15:1). W siatkówce męskiej Brda zwyciężyła Zjednoczenie 2:0 (15:8, 18:16).

W biegu 60 m pań zwyciężyła Orsztynowicz (HKS) w czasie 8 sek., w biegu 1.500 m zwyciężył Loose (HKS) w czasie 4:36; w biegu na 100 m startował Buhl Zygmunt, uzyskując czas 11:1 sek., ten sam zawodnik w eliminacjach sobotnich uzyskał czas 10,9. W trójskoku pierwsze miejsce zdobył Wajnberg (HKS) 11,60, który również zwyciężył w skoku w dal z wynikiem 6,28 m.

W wyścigu kolarskim na 1.000 m z finiszem na 200 m zwyciężył Schmidt (Brda) w czasie 19,1. W wyścigu na 10 okrążeń toru zwyciężył ten sam zawodnik w czasie 11 m. 5 sek. W biegu motocyklowym na 5 okrążeń toru życiężył Urbanowicz (Polonia) na DKW.

W drugim dniu przeprowadzono spotkanie lekkoatletyczne, Toruń — Grudziądz — Bydgoszcz, zakończone zwycięstwem zawodników stolicy Pomorza, którzy uzyskali 182 pkt. 2) Toruń 156 pkt., 3) Grudziądz 85 pkt.

W poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące wyniki: 100 m: 1) Dunecki (T) 11 sek. 2) Nowacki (Gr) 11,1. 400 m: 1) Zalewski (Gr) 55,2 sek., 2) Kłosiński (B) 57 sek. 1.500 m zwyciężyli Lewicki i Tokarski z Torunia w czasie 4:34,3. 3) Kędzierski (B) 4:48,2. 5.000 m: 1) Osiński (B) 17:02,3. 2) Rusiński (T) 17:37. Sztafeta 4×100 m Bydgoszcz 46,4 sek. przed Grudziądzem i Toruniem. Sztafeta olimpijska Toruń 3:43,1 przed Bydgoszczą i Grudziądzem.

Pchnięcie kulą: 1) Maciejewski (B) 11 m 84 cm. 2) Sobecki (T) 11,34. Rzut oszczepem: 1) Lubojemski (B) 49,65. 2) Maciejewski (B) 40,20. Rzut dyskiem 1) Dunecki (T) 36,79. 2) Mikrut A. (B) 34,66.

Rzut młotem: 1) Masłowski (B) 46,41 2) Sobecki (T) 43,55. Skok w dal: 1) Dunecki (T) 6,41. 2) Wajnberg (B) 6,38. 3) Wilkosz (Gr) 6,31. Skok wzwyż 1) Siemiątkowski (B) 1,75. 2) Szwec (T) 1,70. 3) Wajnberg (B) 1,65.

Punktem kulminacyjnym całości był rozegrany pomiędzy reprezentacją Torunia i Bydgoszczy mecz piłkarski, który zakończył się zwycięstwem toruńczyków w stosunku 2:0 (2:0). Pierwszą połowę meczu grają toruniacy z wiatrem, uzyskują przewagę i Kamiński znajduje dwukrotnie miejsce w bramce Burhardta. Po przerwie role się zmieniają, z silnym wiatrem gra Bydgoszcz, która uzyskuje przewagę w polu, nie może jej jednak wykazać cyfrowo z powodu bardzo słabo grającego napadu. Na ogół drużyną lepszą był Toruń, którego linia ataku z Kamińskim i Kosobudzkim wyraźnie odbijała od reszty graczy. *(W.)*

Już 176 bokserów kandyduje do medali

LONDYN (Obsł. wł.). Do olimpijskiego turnieju bokserskiego zgłosiło się do chwili obecnej 176 zawodników. a oczekuje się jeszcze na dalsze zgłoszenia.

Organizatorzy, orientując się, że do ostatecznego terminu zgłoszeń (15 czerwiec) pozostaje jeszcze stosunkowo dużo czasu, już teraz zapewnili sobie prawo do korzystania z mniejszych sal bokserskich Londynu, aby rozegrać w nich przedboje.

Finalista olimpijski będzie miał ciężką drogę do złotego medalu, tym bardziej, że każde spotkanie będzie napewno walką bez pardonu.

Nowy rekord świata Pattona

Najlepszy obecnie sprinter amerykański Mel Patton zaatakował we Fresno (Kalifornia) rekord świata w biegu na 100 y i uzyskał wspaniały czas 9,3 sek. Jak wiadomo, w ubiegłym tygodniu zatwierdzony został przez IAAF wynik Pattona na 100 y — 9,4 sek równy rekordowi świata. Podobny czas uzyskało do tej pory 4-ch zawodników: Wykoff, Owens i Jeffrey (wszyscy USA) i Joubert (Płdn. Afryka).

RYBNIK — CZĘSTOCHOWA 2:2 (1:0)

W Rybniku międzymiastowy mecz piłki nożnej: Rybnik — Częstochowa, zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (1:0). Bramki zdobyli: dla gospodarzy — Pierchała z karnego i jedna samobójcza, dla Częstochowy — Wojciechowski i Halkiewicz.

II-gi Obóz Przedolimpijski w Dziekance 1-19 czerwca

— Co słychać nowego w Polskim Związku Bokserskim? — zapytujemy kapitana związkowego, K. Derdę.

— Najważniejszym postanowieniem jest uchwała, że ci zawodnicy, którzy w turnieju przedolimpijskim w Łodzi w dniach 26- — 28 bm. zajmą pierwsze i drugie miejsca — zostaną powołani na obóz treningowy w Dziekance, który będzie trwał od 1 do 19 czerwca pod kierunkiem Sztama.

Ogółem na obozie znajdzie się 30 zawodników, gdyż ostanie on uzupełniony przez utalentowanych juniorów.

Na zakończenie obozu chcemy w Polsce rozegrać mecze międzynarodowe z Belgią i ewentualnie z Danią. Pertraktacje w sprawie tych spotkań są w toku.

Ostatni obóz przedolimpijski — tak zwany kondycyjny — rozpocznie się 19 lipca w Poznaniu i będzie trwał aż do czasu wyjazdu do Londynu.

W lipcu odbędzie się również obóz dla juniorów w Międzyrzeczu. Obóz ten będzie miał duże znaczenie ze względu na mecz międzypaństwowy juniorów Polska — Czechosłowacja, który rozegrany zostanie w dniu 22 sierpnia.

ITA Arad mistrzem Rumunii

BUKARESZT, 17.5. (Tel. wł.). Piłkarskie mistrzostwa Rumunii zostały już ukończone. Tytuł mistrza zdobył ITA - Arad, uzyskując 48 punktów Na drugim miejscu plasowali się kolejarze bukareszteńscy — 43 p., na trzecim zaś zespół kolejarzy z Timisoary — 42 p.

Anglia gromi Italię 4:0

TURYN, 17.5. (obsł. wł.). Oczekiwane w całej Europie z wielkim zainteresowaniem spotkanie Anglii z Włochami zakończyło się sensacyjnym zwycięstwem Anglii w stosunku 4:0 (2:0). Aczkolwiek zwycięstwo Anglii, znajdującej się obecnie znów w bardzo dobrej formie, leżało w granicach możliwości, nikt nie oczekiwał aż tak wysokiego rezultatu, który nie zupełnie odpowiadał przebiegowi gry, gdyż Włosi byli przez cały czas groźnym, żywiołowo atakującym przeciwnikiem.

Pierwszą bramkę zdobył już w 3-ej min. Mortensen, a gdy w 23-ej Lawton podwyższył wynik na 2:0 sytuacja była, jak się zdawało, przesądzona. Tuż po przerwie Włosi mieli doskonałą szansę, jednak główka poszła w poprzeczkę i stąd do rąk bramkarza angielskiego. Fakt ten speszył Włochów i ostatecznie musieli oni skapitulować, tracąc dalsze dwie bramki w 27 i 29 min. ze strzałów Lawtona i Finneya.

U Anglików wyróżnili się Swift i Mortensen, u Włochów wspaniały środkowy pomocnik Parola. Zawodom przypatrywało się 80.000 widzów.

Drużyny wystąpiły w składach:

Włochy: Bacigalupo, Ballarin, Eliani, Annovazzi, Parola, Grezas, Mentl, Loik, Babetto, Mazzola, Carapellese,

Anglia: Swift, Scott, Howe, Wrigt, Franklin, Cockburn, Mathews, Mortensen, Lawton, Mannion, Finney.

SZWAJCARIA — SZKOCJA 2:1

BERN (Obsł. wł.). Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Szwajcaria — Szkocja zakończyło się dość niespodziewanym sukcesem Szwajcarów, którzy wygrali 2:1 (1:1).

REKORD FRANCJI

TUNIS (Obsł. wł.). Francuzka Ostermayer pobiła tutaj rekord Francji w pchnięciu kulą, uzyskując doskonały wynik 13,79 m. tych samych zawodach skoczyła ona wzwyż 158 cm.

REPREZENTACJA POLSKI — POGOŃ 9:4 (7:2)

KATOWICE, 17.5 (Tel. wł.). W niedzielę rozegrany został mecz szczypiorniaka między reprezentacją Polski a miejscową „Pogonią". Mecz zakończył się łatwym zwycięstwem reprezentacji w stosunku 9:4 (7:2).

Rumunia - Polska 2:0

Łatwe zwycięstwo rakiet rumuńskich

BUKARESZT, 17.5 (tel. wł.). Tenisiści polscy, którzy wyjechali do Bukaresztu, ażeby rozegrać międzypaństwowe spotkanie z Rumunią, jak było do przewidzenia, nie odnieśli sukcesów. W pierwszym dniu Caralulis (R) zwyciężył dość łatwo Kończaka w trzech setach 7:5, 6:1, 6:3, przyczem tylko w pierwszym secie Polak nawiązał równorzędną walkę. W drugim meczu Visiru (R) pokonał po zażartej walce Skoneckiego 6:2, 11:9, 7:5. Obydwa te spotkania rozegrane zostały w sobotę.

W niedzielę nie kontynuowano meczu z powodu ulewnego deszczu. W poniedziałek przystąpiono do rozgrywania gry podwójnej panów. Na korcie zmierzyła się para rumuńska — Caralulis, Cosuc z Polakami — Kończakiem i Skoneckim Zdołano jednak rozegrać tylko dwa sety, które przyniosły zwycięstwo Rumunom 6:4, 6:1, poczym znów grę musiano przerwać wskutek deszczu. Dokończenie meczu, o ile pozwolą na to warunki atmosferyczne — odbędzie się we wtorek.

Tenisiści polscy natychmiast po zakończeniu spotkania w Bukareszcie wyjadą na dalsze mecze i najprawdopodobniej wystąpią w następujących miastach rumuńskich: Arad, Cluj, i Timisoara.

DOBRY OSZCZEP W BUDAPESZCIE

BUDAPESZT, 17.5 (Obsł. wł.). Na zawodach lekkoatletycznych w Budapeszcie Varsegi uzyskał doskonały wynik w rzucie oszczepem — 62,06 m.

ARGENTYNA REZYGNUJE

BUENOS AIRES, 17.5 (Obsł. wł.). Argentyński Amatorski Związek Piłkarski zawiadomił oficjalnie Komitet Olimpijski w Londynie, że nie wyśle na igrzyska swej reprezentacji, ponieważ nie dysponuje odpowiednio silnymi amatorskim zespołem.

Przypadkowość wyeliminowana w boksie

Nowy projekt rozgrywania mistrzostw Polski

NIE ULEGA wątpliwości, że reforma bokserskich mistrzostw indywidualnych w Polsce jest konieczna. Jak uczy nas doświadczenie, o tytule wicemistrza Polski przez wiele, wiele lat decydował tylko ślepy przypadek. Zdarza się bowiem, że już w pierwszym dniu spotyka się dwu najlepszych zawodników - kandydatów na mistrzów, jak to było naprzykład ubiegłego roku w Katowicach, gdy w pierwszej kolejce walczyli Czortek — Antkiewicz. Walka ta przecież miała bezsprzecznie charakter finałowy. Natomiast we właściwym finale Antkiewicz zmierzył się z Janowczykiem i znokautowany poznańczyk został wicemistrzem Polski.

Aby uniknąć w przyszłości tego rodzaju błędów, konieczna jest reforma. Z ciekawym projektem wystąpi na walnym zgromadzeniu prezes WOZB — M. Prendowski. Projektuje on, aby podzielić Polskę na szereg okręgów i rozgrywać mistrzostwa systemem trójkowym w ten sposób, aby każdy bokser walczył kolejno z każdym i ten, który w tego rodzaju turnieju zbierze największą ilość punktów, dopuszczony jest do finałowych rozgrywek, w puli finałowej znów każdy z każdym walczy na punkty.

Według projektu prezesa Prendowskiego należałoby stworzyć takie grupy:

	I rok	II rok	III rok
Grupa I	Poznań	Poznań	Poznań
	Pomorze	Szczecin	Gdańsk
	Wrocław	Wrocław	Szczecin i ew. Olsztyn
Grupa II	Gdańsk	Gdańsk	Warszawa
	Szczecin	Pomorze	Pomorze
	Olsztyn	Olsztyn	Białystok
		Białystok	Lublin
Grupa III	Warszawa	Warszawa	Łódź
	Białystok	Łódź	Kielce
	Kielce	Lublin	Rzeszów
	Lublin		
Grupa IV	Śląsk	Śląsk	Śląsk
	Łódź	Kielce	Kraków
	Kraków	Kraków	Wrocław
	Rzeszów	Rzeszów	

Mistrzostwa byłyby przeprowadzone w ten sposób, że np. pierwszego dnia spotyka się stosownie do wyników losowania ósemka indywidualnych mistrzów Poznania z Wrocławiem. A na drugi dzień walczy Poznań — Pomorze. Na trzeci Pomorze — Wrocław itd.

Mistrzostwa trójkowe czy czwórkowe wyłaniają mistrzów grup, którzy spotykaliby się znów w puli finałowej tym samym systemem, walcząc każdy z każdym na punkty.

System ten wyklucza wszelką przypadkowość i mistrzem Polski musiałby zostać naprawdę najlepszy zawodnik.

Tego rodzaju mistrzostwa niewątpliwie byłyby niesłychanie ciekawe i dużo więcej atrakcyjne niż mistrzostwa przeprowadzane dotychczasowym systemem eliminacyjnym.

Rok rocznie walczonoby, oczywiście zmieniając układ sił w grupach.

MISTRZOSTWA DRUŻYNOWE

JEDNOCZEŚNIE prezes Prendowski proponuje również zmianę systemu rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Polski. Do 15-ego października muszą być zakończone rozgrywki w okręgach. W terminie od 5-ego do 19-ego listopada walczą pomiędzy sobą zwycięskie drużyny okręgów w ten sam sposób, jak przy mistrzostwach indywidualnych. Polska zostaje podzielona na takie same okręgi. Zwycięzcy grup spotykają się w jednym z miast (według umowy) i każda drużyna walczy z każdą na punkty. Podajemy przykład: Dajmy na to w grupie I-ej spotykają się z Poznania — Warta, z Pomorza — Zjednoczenie i Wrocławia — IKS. W pierwszym dniu walczy np. Warta — Zjednoczone, a w drugim IKS — Zjednoczone, w trzecim IKS — Warta.

Rzecz jasna, że każda z drużyn w drugim meczu może wystawić rezerwy, a nawet zupełnie inny skład. Tak więc system ten zmuszałby kluby do posiadania jak najmocniejszych i bogatych rezerw — co niewątpliwie miałoby wpływ na umasowienie pięściarstwa.

Ponieważ w mistrzostwach drużynowych dopuszczalne są wyniki temisowe, trzeba się więc liczyć z równością punktów. W takim wypadku po dwu tygodniowym odpoczynku zawody musiałyby być powtórzone.

Gdyby jeszcze zdarzyło się, że dwie drużyny mają równą ilość punktów, nastąpiłaby pomiędzy nimi trzecia dodatkowa rozgrywka.

W dniu 15 grudnia projektowany jest pierwszy finał pomiędzy drużynami, które zwyciężyły w czterech okręgach.

Dzień 15 stycznia przewidziany jest na drugi finał (rewanże). Zwycięzcę w puli finałowej czekałoby dwukrotne spotkanie się z obrońcą tytułu z ubiegłego roku.

System wyłuszczony przez nas miałby tę zaletę, że skracałby znacznie okres rozgrywek drużynowych i pozostawiałby bardzo wiele wolnych terminów na mecze międzypaństwowe, międzyokręgowe i towarzyskie.

K. Gryżewski

Echa tragedii poznańskiej

W związku z wypadkiem śmierci na ringu poznańskim, delegat Wydziału Sportowego PZB i kierownik zawodów, p. Gostyński, został zawieszony na przeciąg dwu lat.

Sędzia ringowy tych nieszczęsnych zawodów oraz punktowi — ulegli karze zawieszenia na przeciąg pół roku.

Warszawa — Helsinki

WOZB wysłał list do Bokserskiego Związku Fińskiego z propozycją rozegrania meczu w Warszawie: Helsinki — Warszawa w dniu 6-ego, względnie 13-ego czerwca.

WIELKI TURNIEJ PRZEDOLIMPIJSKI,

który odbędzie się w Łodzi w dniach 26 — 28 maja, rozegrany zostanie na otwartym stadionie ŁKS-u w ramach czterdziestolecia tego zasłużonego klubu.

Unifikacyjny kurs trenerski

w późniejszym terminie

Z przyczyn od PZB niezależnych zapowiedziany w terminie od 10 — 22 maja unifikacyjny kurs trenerski odbędzie się dopiero w czasie od 21 czerwca do 1 lipca 1948 r. w Okręgowym Ośrodku WF w Poznaniu.

Wobec niemożności powołania wszystkich aktywnych instruktorów i trenerów w jednym terminie, postanowił Wydział Wyszkoleniowy zorganizować w późniejszym terminie dwa dalsze dokształcające kursy instruktorsko-trenerskie.

Ze względu na ograniczenie kwater w Ośrodku WF Wydział Wyszkoleniowy powołuje na pierwszy powojenny unifikacyjny kurs trenerski (21.6 — 1.7) następujących trenerów i instruktorów:

Paczyński Ł. — Białystok; Bronis J. — Częstochowa; Pietras W. — Gdańsk; Dudzicki M. — Kraków; Pisarski J. — Łódź; Kłysiak — Pomorze; Mieczko St. — Rzeszów; Szydło P. — Śląsk; Wieczorek J. — Skałecki C. — Szczecin; Streylau M. — Warszawa; Monasterski P. — Warszawa; Holowacz A. — Wrocław; Szyiński W. — Częstochowa; Karnath B. — Gdańsk; Wnek Wł. — Kraków; Konarzewski — Łódź; Gancarek J. — Łódź; Borowicz J.— Pomorze; Wróblewski Al. — Rzeszów; Bielski W: — Śląsk; Bartniak B — Słupsk; Mizerski P. — Warszawa; Zalewski St. — Warszawa; Boski Wł. — Warszawa; Romanow J. — Wrocław.

Poza wyżej wymienionymi są zobowiązani z Poznańskiego OZB uczęszczać na wyznaczone wykłady teoretyczne i praktyczne ob. Arski J., Majchrzycki W., Podwatrasiewicz Fr., Rogalski T., Tuliński H., Wolniakowski Rr., Stępniak Wł., Sulimowski ., Kotkowski B.

DALSZY PLAN PRACY TRENERA SZTAMA

Wobec przełożenia terminu kursu unifikacyjnego oraz rezygnacji Rzeszowskiego OZB z przydziału trenera Sztama w czasie od 24.5 — 5.6 br. Wydział Wyszkoleniowy wyznaczył nowy program pracy trenera Sztama, a mianowicie:

w czasie od 10.5 — 25.5 br.:

Pomorski OZB dla przeprowadzenia:

a) 10 dniowego dokształcającego kursu istniejącej kadry instruktorskiej,
b) inspekcji wszystkich klubów,
c) treningów zaawansowanych zawodników.

od 26.5 — 28.5 br. Łódzki OZB: Eliminacyjny Turniej Olimpijski.

od 1.6 — 19.6 br. II obóz olimpijski.

od 20.6 — 1.7 br. Unifikacyjny kurs trenerski — Poznań.

Dobry boks-na dobry cel

17 walk w Lublinie

ZORGANIZOWANY staraniem Zarządu Okręgowego Związku b. Więźniów Politycznych zawody bokserskie z udziałem zawodników warszawskich, śląskich, radomskich i lubelskich wzbudziły w Lublinie olbrzymie zainteresowanie. We czwartek, mimo powszedniego dnia zgromadziły ponad 3 tysiące widzów, co zachęciło organizatorów do powtórzenia impresy z innym zestawieniem par w piątek.

Zabrakło wprawdzie Przybytniewskiego i Kotkowskiego z Radomia oraz Matlocha i Rademachera ze Śląska (temu ostatniemu na przeszkodzie stanęły egzaminy, ale większość zamiejscowych pięściarzy dopisała, wykazując w ten sposób wysoki poziom uspołecznienia (dochód z zawodów był przeznaczony na kolonie letnie dla sierot po ofiarach hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych).

Pierwszego dnia walczyło 9 par. W w. koguciej Grzywocz stoczył b. żywą i nazwyczaj czysto prowadzoną walkę z Baranem (Lubl.), uzyskując zdecydowaną przewagę punktową.

W w. mieszanej Sobkowiak gładko punktował cięższego o kategorię Hegewalda (Skra, Zabrze). W pierwszym starciu ciosy ślązaka robią na b. wicemistrzu Europy wrażenie, ale Sobkowiak szybko przejmuje inicjatywę, trafia dużo i skutecznie i w rezultacie wygrywa wysoko na pkt.

W w. piórkowej Flisiak (L) zrewanżował się Lipskiemu (Lubl.) za porażkę poniesioną przed kilkoma miesiącami w Lublinie (k. o. w pierwszej rundzie). Żywa wymiana ciosów toczyła się pod znakiem przewagi warszawianina. Lipski miał dobrą końcówkę i silnie trafia sierpowym w szczękę, ale to nie wystarcza. Wygrywa Flisiak.

W w. lekkiej Sieradzan (Rad.) pokonał Wdowiaka (L), a Komuda zwyciężył Łozińskiego (L) narzucając przeciwnikowi walkę w zwarciu.

Gwoździem programu miał być oczywiście pojedynek Wasiaka i Zielińskiego w w. półśredniej. Obydwaj mają bowiem ze sobą stare porachunki jeszcze z mistrzostw Polski w Katowicach, kiedy w półfinale walka została przerwana na skutek kontuzji radomiaka i sędziowie przyznali mu zwycięstwo punktowe. Pierwsza runda upłynęła pod znakiem nieznacznej przewagi Wasiaka. Zieliński nieco zdenerwowany na wstępie opanował się i w drugiej rundzie górował zdecydowanie, trafiając przeciwnika niebezpiecznie w serce i wątrobę. Na początku trzeciego starcia powtarza się historia katowicka: Wasiak ulega kontuzji łuku brwiowego i walka znowu zostaje przerwana. Obliczenie kart punktowych przynosi tym razem zwycięstwo Zielińskiemu (jak dowiadujemy się dwaj sędziowie dali wygraną Zielińskiemu, jeden — Wasiakowi). Naszym zdaniem, remis byłby sprawiedliwszy, ale trzeba dodać i to, że zanosiło się na zwycięstwo Zielińskiego, który wykazał większą odporność na ciosy i lepszą kondycję niż przeciwnik. Odnieśliśmy wrażenie, że Zieliński znajduje się obecnie w b. dobrej formie.

W drugiej parze w. półśredniej stoczający dopiero 6-te spotkanie Grzywocz II (młodszy brat i zarazem uczeń mistrza Polski) po dość ciekawej walce zwyciężył Siemiona II.

Trudno było znaleźć przeciwnika dla Kolczyńskiego. Głębocki (Lubl.) wobec rażącej przewagi „Kolki" został w drugim starciu odesłany przez sędziego do rogu. Wygrał Kolczyński przez techn. k. o.

W w. ciężkiej Grzelak (L) pokonał wysoko na pkt. Staniszewskiego (Z). Zarówno Głębocki jak i Staniszewski startowali po raz pierwszy od czasu mistrzostw okręgu, kiedy odnieśli kontuzje rąk.

W ringu sędziowali: T. Marciniak i St Paszkowski, na punkty obok wymienionych: A. Follcher, W. Kobiałko, A. Michalewski i T. Szanojca. Opiekę lekarską nad zawodnikami sprawował dr. R. Jędrzejewski.

AKT II-GI

DRUGI dzień zawodów postawił organizatorów wobec rozmaitych trudności, największym kłopotem było chyba zestawienie par. Ostatecznie jednak udało się zmontować 8 walk, nie uniknąwszy przy tym półgodzinnego opóźnienia. Miłą niespodziankę sprawił młody Makar (Lubl.), który z powodzeniem zastąpił Lipskiego i w walce z Sieradzanem wykazał dużo bojowości i ambicji. Bokserzy - żołnierze: Gołębiewski i Maćkowiak są wcale dobrym materiałem, zwłaszcza Maćkowiak, skazany z góry na porażkę z Kolczyński, wywarł korzystne wrażenie.

W w. koguciej Flisiak wygrał po żywiołowej walce z Baranem. Na zawodniku lubelskim, który w drugiej rundzie odpoczywał do 8-iu na deskach, znać było zmęczenie czwartkową walką z Grzywoczem.

W lekkiej Łozińskiemu przyznano zwycięstwo nad Wdowiakiem, werdykt ten budził poważne wątpliwości, mogły na nim zaważyć dwa ostrzeżenia sędziego ringowego, który jednak zbytnio tolerował nieczysty styl Łozińskiego.

Grzelak pokonał przez t. k. o. agresywnego choć surowego Gołębiewskiego (Lubl.), którego ciosy robiły na reprezentancie Warszawy wrażenie.

W w. koguciej Grzywocz oszczędzał wyraźnie Borowskiego (L.), zademonstrował jednak wysoki kunszt techniczny i przeprowadził walkę porywająco wygrywając wysoko.

W lekkiej Sieradzan wypunktował Makara (Lubl.), a Komuda poradził sobie łatwo z Hegewaldem, który tylko w pierwszej rundzie kilkakrotnie trafił.

Zapowiedziana i reklamowana walka Kolczyńskiego z Zielińskim nie doszła do skutku. Nie dopuściło do niej kierownictwo Lublinianki, nie chcąc narażać Zielińskiego na możliwość kontuzji.

Zieliński znokautował w pierwszym starciu Grzywocza II, chociaż zdaniem widzów to „błyskawiczne" zakończenie wcale nie było koniecznością. Właśnie Grzywocz I pokazał, że można z młodym przeciwnikiem stoczyć pokazówkę ciekawszą, niż łatwe i bezwzględne zwycięstwo.

Kolczyński zwyciężył Maćkowiaka, który poddał się w drugiej rundzie stawiwszy początkowo dzielny opór. Po ciosach Kolczyńskiego w korpus Maćkowiak stracił oddech i był zupełnie niezdolny do dalszej walki. (Pl.)

Tarnovia przegrała z WUZ-em 4:5

WROCŁAW, 17.5 (Tel. wł.). Ligowa drużyna Tarnovii rozegrała mecz piłkarski z wrocławskim WUZ-em. Zawody zakończyły się zasłużonym zwycięstwem drużyny dolnośląskiej 5:4 (1:3).

Do przerwy przygniatającą przewagę miał WUZ, ale indolencja strzałowa napastników oraz dobra gra bramkarza gości, nie pozwoliła uwidocznić tego cyfrowo. W tym okresie gry Barwiński zdobył dwie bramki — jedną z rzutu karnego, drugą zaś z rzutu wolnego. Wynik dla Tarnovii podwyższył jeszcze do przerwy na 3:0 Braty. Tuż przed przerwą bramkę dla wrocławian zdobył Lachecki z rzutu karnego.

Po przerwie Tarnovia zdobyła ze strzału Streita czwartą bramkę i zdawało się, że spotkanie wygra, ale inicjatywę przejęli od tego momentu gospodarze, którzy nie tylko wyrównali, ale zdobyli decydującą o zwycięstwie bramkę.

W drugiej połowie bramki dla WUZ-u zdobyli: Lachecki 2 oraz Bayer i Pieprzyk po jednej.

Polacy podobali się w Lyonie

Opinia neutralnej widowni

Od przygodnego widza meczu Jugosławia — Polska p. Karola Kewesa studenta politechniki w Grenoble otrzymaliśmy następujące uwagi będące rezonansem opinii francuskiej widowni. — Red.

Grenoble, 11 maja br.

W czasie mojego pobytu w Lyonie, na kongresie U. J. R. F., zupełnie niespodziewanie miałem okazję być na meczu drużyn syndykalnych Polski i Jugosławii. Chciałbym podzielić się z redakcją „Przeglądu Sportowego" wrażeniami z tego spotkania, jak również opiniami moich kolegów Francuzów.

Lyon, jak i cały rejon Alpe i Rhône, są częścią Francji, w której najbardziej popularnym sportem jest rugby. Właśnie w niedzielę, 9 maja, odbywało się tutaj ćwierćfinałowe spotkanie o puchar Francji w rugby pomiędzy Toulouse i Romans. Nic więc dziwnego, że na ogromnym stadionie Gerland, gdzie rozgrywał się mecz Jugosławia — Polska, zebrało się zaledwie 20.000 widzów.

Byli to przeważnie uczestnicy festivalu młodzieży, który odbył się w niedzielę rano, oraz zagorzali miłośnicy futbolu. Oczekiwano pojedynku Węgrów z Jugosłowianami, którzy cieszą się tu dobrą opinią ze względu na kilka udanych występów w 1946 roku. (Paryż — Belgrad) W zasadzie jednak piłkarze tych krajów są prawie nie znani we Francji i publiczność lyońska chciała się przekonać naocznie o ich wartości i porównać ze swoimi drużynami.

Publiczność oczywiście prawie nie zareagowała, kiedy ogłoszono, że zamiast Węgrów, którzy nie przyjechali z powodu trudności tranzytowych w strefie amerykańskiej, wystąpi reprezentacja Polski. Jedynie „specjaliści" byli nieco rozczarowani i obawiali się, że gra będzie się toczyć na jedną bramkę.

Pierwsze wrażenie po wybiegu drużyn zdawało się potwierdzać tę obawę. Jugosłowianie zaprezentowali się fizycznie jak prawdziwi atleci, a Polacy wyglądali przy nich prawie jak dzieci. Lecz już pierwsze minuty gry pokazały, że nie jest tak źle i że „mali" Polacy trzymają się bardzo dobrze. Nie będę zatrzymywał się nad przebiegiem gry, lecz chcę zakomunikować Wam opinie i wrażenia francuskiej publiczności.

W całości gra zespołu polskiego podobała się. Szczególnie na uwagę zasługuje szybkość i dobra na ogół precyzja podań, w czym Polacy górowali nad swoimi przeciwnikami. Jugosłowianie za to wykazali pewną wyższość techniczną i lepszą grę głową. Indywidualnie najlepszym graczem zespołu polskiego był niewątpliwie śr. pomocnik Parpan.

Z początku wyróżniał się on tylko swą atletyczną budową, w czym nie ustępował Jugosłowianom, lecz w grze okazało się, że jest on nie tylko najlepiej zbudowanym, lecz i najlepszym zawodnikiem drużyny. „Le grand joue très bien" (wielki bardzo dobrze gra). Taka była zgodna opinia wszystkich. Również na dobrą ocenę zasłużył sobie atak, szczególnie prawa strona.

Po kontuzji prawego łącznika w drugiej połowie meczu, akcje ataku były prawie sparaliżowane. Lecz w całości formacje napastnicze podobały się znacznie bardziej niż obrońcy i bramkarz. Ci ostatni, choć i nie zasługują na specjalną naganę, lecz i nie zaimponowali publiczności. Bramkarz kilkakrotnie interweniował skutecznie, nie ma jednak dostatecznej brawury i nie można go porównać z francuskimi bohaterami bramki, jak Da Rui, lub Domingo. Pierwsza bramka zdawała się być do obrony.

Zwycięstwo Jugosłowian było niewątpliwie zasłużone, lecz zdaniem wszystkich Polacy zademonstrowali grę niczym nie ustępującą czołowym drużynom zawodowym Francji, i zyskali sobie bardzo dobrą renomę w świecie piłkarskim Lyonu.

Karol Kewes

SZCZYPIORNIAK W CZĘSTOCHOWIE

CZĘSTOCHOWA, 17.5 (Tel. wł.). Świąteczne rozgrywki o mistrzostwo w szczypiorniaku przyniosły wyniki: AZS — Polska YMCA 9:5 (4:2), CKS — HKS Żubr 9:1 (5:1), Legion — Victoria 11:2 (5:1).

Victoria wystąpiła w siódemkę. Na czele tabeli kroczy dalej Legion, lecz następny w tabeli CKS ma tę samą ilość punktów, ale gorszy stosunek bramek.

Padają rekordy pływackie

W meczu Grom - AZS 115·5 : 131·5

WROCŁAW, 17.5 (Tel. wł.). Zawody pływackie na krytym basenie Wrocławia, zakończyły się po zaciętej walce nikłym zwycięstwem Gromu (Gdynia) nad AZS (Wrocław) w stosunku 115,5:113,5 punkta.

Zwycięstwo mają goście do zawdzięczenia swoim paniom, które były lepsze od wrocławianek. Na zawodach padło aż pięć nowych rekordów Śląska. Cztery rekordy ustanowiły sztafety w konkurencji panów: sztafeta 3×100 stylem zmiennym osiągnęła czas 3:52,2. Jest to nowy rekord okręgu lepszy od starego o 10 sekund. Sztafeta 5×50 m stylem dowolnym przepłynęła w czasie 5:35,2 — jest to nowy rekord okręgu lepszy od starego o 5 sekund; sztafeta 4×100 stylem klasycznym — pobiła stary rekord uzyskując czas 5:44,00; sztafeta 4×200 m stylem dowolnym panów uzyskała 11:12,7. Wynik ten jest lepszy aż o 15 sekund od starego rekordu.

W biegu na 200 m stylem dowolnym Manowski z AZS uzyskał czas 2:32,00 — co jest również nowym rekordem okręgu. Zapowiedziana przez Marchlewskiego próba pobicia rekordu na 300 m stylem dowolnym — udała się. Marchlewski przepłynął ten dystans w czasie 3:55,00— wynik ten jest lepszy o jedną sekundę od rekordu Polski. Jak wiadomo dystans 300 metrów nie jest objęty oficjalną tabelą rekordów.

CZESCY PIŁKARZE W WAŁBRZYCHU

WROCŁAW, 17.5 (Tel. wł.). W czasie Świąt w Wałbrzychu bawili czescy piłkarze Rubena, których pokonała miejscowa Victoria 5:3.

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY W WAŁBRZYCHU

WROCŁAW, 17.5 (Tel. wł.). W Wałbrzychu odbył się trójmecz lekkoatletyczny między wrocławskim AZS-em, czeską drużyną Hrubena Nachod i wałbrzyską Victorią. Zwyciężył AZS — 157 p. przed Hrubeną 143 p. i Victorią — 86 p.

Na zawodach tych sztafeta olimpijska z wrocławskiego AZS-u ustanowiła nowy rekord okręgowy. O

Boniecki wygrywa w Krakowie

5 flaszek wina dla najmłodszego zawodnika

KRAKÓW, 17.5. (tel. wł.). W pierwszym dniu Zielonych Świąt odbył się na ulicach Krakowa bieg „Dziennika Polskiego" o Memoriał Janusza Kusocińskiego. Trasa wynosiła ponad 3,500 metrów. Do biegu zgłosiło się 81 zawodników, startowało tylko 51, 5 zgłoszonych komisja lekarska nie dopuściła do biegu. Jak było do przewidzenia, zwycięstwo odniósł czołowy nasz długodystansowiec Boniecki Zryw (Gdańsk), który na ten bieg dostał specjalne zezwolenie z obozu treningowego w Olsztynie. Boniecki zwyciężył w czasie 11.33,7, tuż za nim wpadł na metę młody dobrze zapowiadający się zawodnik Wisły Boczar 11.36,6, drugie miejsce Boczara było wielką niespodzianką, 3) Więcek Edward OMTUR Tarnów, 4) Biernat Wisła (był 3 w biegu na przełaj o mistrzostwo Polski w Lublinie), 5) Tadeusz Kwapień Wisła — Zakopane, 6) Bogucki Puszcza Niepołomice, 7) Kloc Resowia, 8) Niemczyk AKS Zakopane, 9) Śmiertek Wisła, 10) Urban Wisła ostatni zwycięzca tego biegu w roku 46. Organizacja biegu była bez zarzutu. Po zakończeniu biegu odbyło się rozdanie nagród. Wśród nagród znalazła się niezbyt również i ta nieodpowiednia, o której pisał w ostatnim numerze „Przeglądu Sportowego" mgr. Zakrzewski, a mianowicie 5 flaszek wina, a otrzymał ją jeden z najmłodszych zawodników, który ukończył bieg. Komentarze zbyteczne. (l).

Młodzicy na ringu

CZĘSTOCHOWA, 17.5 (Tel. wł.). W Zielone święta rozegrane zostały w Częstochowie mistrzostwa bokserskie młodzików, w których wzięło udział zaledwie 23 zawodników, zabrakło pięściarzy z Kielecczyzny oraz tutejszego CKS. Najbardziej zdolnym okazał się narybek Domu Kultury, Legionu oraz Harcerskiego KS Żubr. Mistrzostwa rozegrano w średnich wagach — od papierowej do półśredniej — natomiast w półciężkiej i ciężkiej zabrakło zawodników. Tytuły mistrzów zdobyli: papierowa — Antoniewicz (Legion), bijąc w finale Zawalskiego, musza Chmielewski (Dom Kultury), wygrywając z Ciskiem, kogucia — Kowalski (Skra), wygrywając z Bugajskim, piórkowa — Delankiewicz (Dom Kultury), bijąc Wodeckiego, lekka — Jarząbek (Warta) walkowerem z powodu niestawienia się przeciwnika, półśrednia — Kosmala (Legion) również walkowerem, średnia — Maciklewicz (HKS), zwyciężając kolegę klubowego Plankę.

Zawody nie obudziły większego zainteresowania widzów.

B-60533

Lekkoatletyka -- owszem, w Polsce istnieje

tylko... otrząsa się zwolna z zimowej drzemki

WYGODNE życie prowadzą nasi lekkoatleci. Uważają widocznie, że sen jest dobry tylko wówczas, gdy trwa długo. Zimowa drzemka przedłużyła się więc aż do połowy maja a i do tej chwili nie zanotowaliśmy większej ilości wartościowych wyników. Ze świata dochodzą wieści o wspaniałych rezultatach, a u nas tylko kilka wyników dałoby się wprowadzić na zeszłoroczną listę 10 najlepszych. Bardzo dobry w naszych warunkach wynik Praskiego w rzucie dyskiem 45,55 (przed wojną Praski rzucał mniej), pierwsze galopy Buhla, obiecujący bieg Widła (300 m — 37,8), niezłe rezultaty Gierutty i Prywera — to cały dorobek naszej ekstraklasy do dnia dzisiejszego.

Długodystansowcy wzorują się na bohaterach Wiecha i zamiast na stadion udają się do lasu, co prawda nie na ksiuty, ale do biegów na przełaj. Były one dobre w kwietniu, nie należy ich jednak organizować w maju, gdy większość zawodników, napewno nawet najleniwsi, rozpoczęła treningi na bieżni.

Biegi przełajowe zmniejszają szybkość, o tym należy przypomnieć organizatorom przełajów, uważających, że wspaniałe puchary wyrównają straty w sekundach, niełatwe do odrobienia w pierwszych miesiącach startów. Bardziej zależy chyba i zawodnikom na dobrych czasach, niż na pucharach lub papierośnicach.

D-DAY

Mgłą tajemnicy otoczył się Ośrodek Przygotowań Olimpijskich w Olsztynie. Rąbek jej odsłoni nam dopiero spotkanie Warszawa — Vysokoskolsky (Praga), w ramach którego dojdzie do pierwszego tegorocznego występu „olimpijczyków".

Kierownictwo obozu zapewnia stale, że nie prowadzi jeszcze pracy na wynik. Nie wszyscy zapewne to rozumieją i warto nadmienić, że przed poważnymi występami stosuje się szlifowanie formy na pewien określony dzień. Takie podejście ma kierownictwo obozu, myśląc chyba o Igrzyskach Olimpijskich.

Nie znaczy to jednak, abyśmy od lekkoatletów, którzy spędzili w Olsztynie już sześć i pół miesiąca nie mieli prawa oczekiwać wyników znacznie lepszych, niż w roku ubiegłym już przy ich pierwszym starcie tegorocznym.

Najciekawiej zapowiadająca się próba z Kielasem dowodzi, że kierownictwo obozu nie obawia się o wynik swych pupilów, jak chcieliby niektórzy interpretować zapewnienie — „na wynik jeszcze nie pracujemy".

KIELAS PRZECIW SPÓŁCE

Próba z Kielasem, który ma biec 5.000 m przeciw sztafecie 5 × 1.000 m budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Kielas wygra ze sztafetą, gdyż jej członkowie będą biegli dla niego. Walka będzie wspaniała. Obawiamy się, że z Kielasa zrobi się kandydata na mistrza olimpijskiego.

Kielasowi ten sam rezultat w najbliższym biegu mogłaby z równym powodzeniem zastąpić sztafeta, w której nie będzie Gąssowskiego, Bonieckiego, Statkiewicza, Widerskiego i Dzwonkowskiego, których opinię w oczach dyletantów znacznie się nadszarpnie.

Jeden z najlepszych lekkoatletów świata, Hoff, usiłując pobić rekord świata w biegu na 500 m, biegł przeciw sztafecie juniorów, a nie zawodników, z którymi mógłby rywalizować. Bonieckiego chętniej widzielibyśmy na całej trasie.

ROZSZERZYĆ KADRĘ

Jeśli już mowa o O. P. O., to warto przypomnieć, że obok Igrzysk Olimpijskich lekkoatletów naszych czeka start w Igrzyskach Bałkańskich, gdzie trzeba będzie pokazać chyba pełną reprezentację, a nie tylko wybrańców olsztyńskich. Do sierpnia można będzie chyba powołać na obóz jeszcze takich zawodników, jak Małecki, Puzio, Dręgiewicz. Warto też pomyśleć i o oszczepnikach, których nie posiadamy. Gburczyk i Gierutto nie zaliczają się do młodych. Obiecujących skoczków i miotaczy, pozostających dziś w cieniu starych wyg Gierutty, Łomowskiego, Praskiego, Morończyka, czy lepszych z młodzieży, jak np. Adamczyk, należy również przeszkolić, bo co będzie, gdy asy ulegną kontuzji, o które nie jest tak trudno. Kadra reprezentacyjna nie może być zbyt szczupła, gdy zbliżamy się do występów na arenie międzynarodowej.

CZESZKI OSTRZĄ PAZURKI

Do meczu międzypaństwowego z Czechosłowacją jest jeszcze daleko. Ale Czeszki mają za sobą już kilka b. ładnych rezultatów. Komarkova uzyskała rekord w kuli, osiągając wynik, o jakim u nas można tylko marzyć. 12 metrów jest dla naszych pań granicą nieosiągalną, o ile nie nastąpi jakiś cud.

Sicnerowa już przebiegła 100 m w 12,3, a 80 m w 10 sek. Te wyniki wskazują, że sprinty, które przynosiły nam w dwu poprzednich spotkaniach zwycięstwa, staną się chyba łupem Czeszek.

Co robi się u nas?

Nowakowa skoczyła 521, Flakowicz miała 11,76 w kuli. Rezultaty b. dobre, jak na początek sezonu, możnaby je nawet uważać za równoważnik osiągnięć czeskich, by nam nie zrzedła mina.

Najlepsze nasze zawodniczki powołano na obóz do Olsztyna. Obok kandydatek do reprezentacji, znalazły się tam i obiecujące zawodniczki. Ale nie wszystkie. Jeszcze raz chcemy zwrócić uwagę na Pankównę ze Śląska. Dziewczyna wypycha kulę z miejsca ok. 11 metrów, a jak fachowcy wiedzą, dobre wykonanie podskoku daje ni mniej ni więcej tylko około 1,5 m więcej. Pankówna jest b. surowa, jest powolna, ale można nad nią popracować.

Ślązaczka może w każdej chwili jechać na obóz. Nie będzie miała kłopotów ze zwolnieniem z pracy, gdyż nie pracuje.

DRUŻYNOWO

Drużynowe mistrzostwa Polski w tym roku zapowiadają się znacznie ciekawiej, niż zeszłoroczne, które były jak się okazuje, tylko jednym z eksperymentów. Po zeszłorocznych doświadczeniach znacznie rozszerzono program zawodów (z 5-boju do 10-boju u mężczyzn, z 3-boju do 5-boju u kobiet). Zeszłoroczne normy zachowano tylko dla klubów B-klasowych, które też walczyć będą o tytuł mistrza Polski. I tegoroczne mistrzostwa są tylko przejściowe. Dopiero w przyszłym roku osiągną one pełną formę, według planów P. Z. L. A. Czy będzie to forma ostateczna, o tym zbyt wcześnie jeszcze opiniować.

S. S.

NAJLEPSZY MIOTACZ KULI NA ŚWIECIE



Charles Fonville, czarny amerykański miotacz kulą, znajduje się obecnie w bezkonkurencyjnej formie i poprawił ostatnio rekord świata rzutem 17,68. Fonville jest „murowanym kandydatem na zajęcie pierwszego miejsca na Olimpiadzie w Londynie

Targi i sport

CHODZIŁEM po Targach Poznańskich dumny jak paw. To naprawdę te wielkie, wspaniałe maszyny, najrozmaitsze obrabiarki i szlifierki produkowane są z krajowych surowców, rękoma polskiego robotnika. To naprawdę te śliczne materiały o cudownych, grających wszystkimi pasmami tęczy, kolorach, o jakości dziś niedościgłej w całej Europie, produkują fabryki Łodzi, Zielonej Góry, czy Bielawy.

I to wszystko zaledwie w trzy lata po najstraszliwszej z wojen, jakie w ciągu tysiąclecia naszej historii przetoczyły się przez polskie równiny.

Jest z czego być dumnym.

I właśnie wtedy jakiś złośliwy, przekorny diabeł szepnął mi do ucha:

— Patrz, co polski przemysł robi dla sportu!

Długo patrzyłem i...

Gdzieś w stoiskach „inicjatywy prywatnej" parę piłek, jakiś kajak leżący na trawie, w spółdzielczości dwa oszczepy, gdzieś jakiś dysk i kilka kijów hokejowych. To już wszystko, nie licząc rękawic bokserskich w pawilonie czeskim i piłek tenisowych w Holandii.

Więcej nasz przemysł nie miał nic sportowcom do pokazania!

Wszędzie na świecie rynek sportowy, produkcja sprzętu dla sportu jest poważną dziedziną gospodarki narodowej, tylko u nas zarówno państwo, spółdzielczość i przemysł prywatny, z uporem maniaka, uważa, że sport to niepotrzebne igraszki paru bogatych ludzi, którzy mogą sobie te kilka rakiet tenisowych, czy łódź wioślarską sprowadzić z Anglii, jeździć na nartach norweskich, a ślizgać się na łyżwach ze Sztokholmu, rękawice zaś bokserskie kupią poprostu w USA.

Skutki takiego rozumowania są fatalne dla PT. przemysłowców. Gdyby rzucili na rynek dużo takiego sprzętu sportowego dałoby to im w efekcie miliony złotych zysku. Że nie jest to gołosłowne twierdzenie, że nasz rynek sportowy jest bardzo chłonny, niech służy przykład jednej z wielkich spółdzielni, która ostatnio wyprodukowała większą partię tanich (po 6.000 zł) butów futbolowych. Cała produkcja została poprostu rozdrapana w ciągu kilku dni pomimo, że ten sprzęt miał jeszcze duże niedociągnięcia techniczne. Zamówienia przekroczyły możliwości produkcyjne.

Straty przemysłowców ani nas ziębią, ani grzeją. Nie chcą zarabiać, niech nie zarabiają! Ale traci też i sport. Tracą masy zawodników, którym nie można dać odpowiedniego sprzętu i którzy przez to są straceni dla idei sportowej.

Jak bowiem umasowić np. tenis, gdy nie ma ani rakiet, ani piłek. Czym jest wioślarstwo, jeżeli jedna czwórka wyścigowa kupiona zagranicą, kosztuje tyle, co popularna „demokratka" firmy Chevrolet.

Tu się traci tysiące — tysiące ludzi, droższych niż miliony złotych.

I to właśnie jest smutne!

Niestety, Targi Poznańskie tak oglądane nie świadczą, aby się zanosiło na jakiekolwiek zmiany.

Cichy i milczący wyszedłem za bramę Targów, już nawet wspaniałe stoisko Monopolu Spirytusowego straciło dla mnie cały swój urok.

Iko

Dziś chodzą na głowie i rękach

by w Serajewie kłaść na łopatki

DZIĘKI Igrzyskom Bałkańskim w sporcie naszym nastąpiło niebywałe ożywienie. Wszystkie gałęzie przygotowują się solidnie do walki z poważnymi rywalami. Po piłkarzach i szermierzach wystartują zapaśnicy, mający walczyć w pierwszych dniach czerwca w Jugosławii. PZA, chcąc jak najlepiej przygotować reprezentację Polski, powołał na obóz przygotowawczy w stolicy 23 zawodników. Niestety nie wszyscy mogli się stawić na stadionie WP. W pierwszych dniach trenowało zaledwie ośmiu.

Ta ósemka pod okiem Szczeblewskiego biegała, walczyła i chodziła na głowie i rękach. Są to ćwiczenia nieodzowne dla zapaśników. I nie dziwiliśmy się też, gdy Szczeblewski, widząc, że nie wszyscy jego uczniowie umieją chodzić na rękach powiedział: ja was tak nauczę chodzić, że nawet przez Nowy Świat przejdziecie.

NAJMŁODSZA LATOROŚL

Pupilkiem trenera Szczeblewskiego i starszych uczestników obozu jest 16-letnia mucha poznańska Sznajder. Ten dzieciuch występować zaczął przed rokiem i mimo, że dziś zalicza się w Poznaniu do czołówki zapaśników, walczy i trenuje z zapałem, obserwowanym u najmłodszych, którzy przy każdej sposobności uprawiają na podwórkach tzw. walki francuskie. Sznajder jest jeszcze słaby technicznie, ale pod właściwym kierunkiem wyrośnie z pewnością na dobrego zawodnika.

Poznań jest jedynym okręgiem, który obesłał należycie obóz. Z wyznaczonych zawodników nie przybył jedynie Jakubowski, będący na poznańskiej kolei jednym z najpoważniejszych ogniw w wyścigu pracy.

REKORDY GOŁASIA

Bardzo słabo jest reprezentowany na obozie najsilniejszy okręg zapaśniczy w Polsce — Śląsk. Z elity śląskiej przybył do Warszawy tylko Gołaś. Reprezentant Polski, aczkolwiek umie b. dużo i może swym kolegom wiele pokazać, słucha z uwagą trenera, chcąc dojść do perfekcji. Gołaś był pierwszy na obozie (wcześniej niż warszawiacy), jest pierwszy na treningu, wykonuje wszystko najlepiej i najszybciej, jest najwszechstronniejszy. Można podziwiać go jako skoczka (z 10-metrowej wieży), pływaka, biegacza.

Od Gołasia dowiadujemy się, że Gryt nosi się z poważnym zamiarem opuszczenia szeregów czynnych zawodników. On usprawiedliwia też pozostałych Ślązaków, Tobołę i Marcocha, którzy nie otrzymali urlopów.

WODA SODOWA

Woda sodowa nie pozwoliła przybyć na obóz weteranowi reprezentacji Polski, Bajorkowi. Krakowianin, wyrabiający napoje chłodzące, nie może opuścić swego stanowiska, gdyż słońce jak na złość dogrzewa niemiłosiernie. Z Krakowa jest jedynie Stróżek.

Rekord opieszałości pobił warszawianin Rokita. Wielokrotny mistrz i reprezentant Polski otrzymał, jak głoszą, zwolnienie z pracy na obóz, a tu nie mogą się nań doczekać.

PRACOWITY DZIEŃ

Zapaśnicy spędzają dni bardzo pracowicie. Wstają już o 7-ej rano. Po gimnastyce i lekkim śniadaniu słuchają wykładów, prowadzonych przez prezesa PZA, Ziółkowskiego. Wykłady to jednak nie lekcja słuchana w wygodnych krzesłach, lecz walki, będące podstawą interpretacji przepisów, taktyki i techniki.

Obiady są b. dobre i zadowoleni zawodnicy nie ociągają się przed solidnym treningiem popołudniowym. Może sytuacja zmieni się, gdy niektórzy przejdą na dietę, by nie przeskoczyć o kilka wag.

Warunki do treningu są na stadionie WP prawie idealne. Brak tylko ciepłej wody, na co skarżą się wszyscy z trenerem włącznie.

Lekcja dawana przez Szczeblewskiego niektórym zawodnikom nie wystarcza. W tajemnicy wychodzą na bieżnię, by footingami poprawić swą kondycję. Ten zapał do pracy nastraja optymistycznie kierownictwo obozu, spodziewające się, że do 25 maja zawodnicy podciągną się znacznie i na mistrzostwach Bałkańskich będą mieli szanse na zajęcie dobrych miejsc.

Lekkoatleci Europy nie próżnują

Lekkoatleci europejscy nie próżnują. Olimpiada blisko, toteż wyniki są coraz lepsze. Oto garść rezultatów z ostatniego tygodnia:

Alecon (Francja) — Marie wyrównał rekord Francji w biegu na 110 m pł. czasem 14,7 sek. Hansenne przebiegł 3.000 m w czasie 8:32,4, a Chefd hotel uzyskał na 800 m czas 1:52,9.

Kristianstad (Szwecja) — Strand wygrał bieg na 1,500 m w czasie 3:51,4, Lindman przebiegł 110 m pł. w 14,8 sek.

Praga — Zatopek przebiegł 3,000 m w czasie 8:22,2, Sincnerova przebiegła 100 m w czasie 12,3 sek, wyrównując rekord CSR, Tajblova zaś na tym samym dystansie uzyskała 12,8 sek.

Nowy rekord Jugosławii

BELGRAD (obsł. wł.). Doskonały pływak jugosłowiański w stylu grzbietowym Miroslavovic pobił tutaj rekord Jugosławii na 100 m st. grzbiet uzyskując czas 1:09,2.

Arkady Brzezicki

Zakopane na przednówku

Zakopane w maju

PIERZASTE wiosenne chmury przelotnie zasłaniają słońce. Ciepły południowy wiatr. Śnieg mokry, matowy i ciemny, nawet w cieniu i załamaniu skał nie przechodzi jak zwykle w kolor niebieski lub fioletowy.

Z pod obserwatorium meteorologicznego na Kasprowym wybieram drogę na zjazd w Goryczkową. Tak, jak jeździło się w zimie, teraz nie można. Zwaliska ostrych skał i głazów wylazły już zresztą dawno z pod śniegu. Zawsze one straszyły narciarzy, ale teraz wyglądają wyjątkowo groźnie. A więc trzeba jechać lewą stroną na przełęcz Goryczkową pod Pośredni Goryczkowy, a stamtąd już prosto w dół aż do Polaka.

Szybko przebywam z góry obraną drogę, „klister" jest dobrym smarem na obecny śnieg. Przed Polakiem górski potok stanowi granicę śniegu. Poniżej potoku zielona trawa i kwiaty.

Przez Myśliwieckie Turnie — Kasprowy powtarzam tę drogę, wszak to jest ostatni pobyt w tym roku w górach i ostatni śnieg. W swoim sztambuchu, gdybym go posiadał, zanotowałbym: 10 mąj pożegnanie z narciarstwem Trzykrotny zjazd w Goryczkowy.

W górach mało spotyka się ludzi. Wagoniki kolejki chodzą jak gdyby szybciej, liny są mniej naprężone, konduktorzy są bardziej uprzejmi i rozmowni.

To nie to co w zimie. Na pasażerów teraz długo się czeka i nieraz wagonik w drodze na Kasprowy, na swoim „pokładzie" ma dwóch lub nawet jednego pasażera.

Na przedostatnim przęśle przed Kasprowym pasażerowie z zaciekawieniem oglądają skaliste miejsce nie tak dawnego śmiertelnego wypadku dzielnego konduktora. Tuż przy samej stacji na Kasprowym na śniegu od północnej strony „rynny" ślady małych zakosów narciarskich.

— To tędy zjeżdżali narciarze z pierwszą pomocą nieszczęśliwemu — mówi konduktor.

Wczasowicze w wagoniku są zdziwieni: „Jak to, po takiej stromiźmie można zjechać w dół i nie zabić się?"

W Zakopanem jest obecnie przednówek.

Po masowym napływie gości, zwłaszcza w drugiej połowie tegorocznej pięknej zimy, jest dziś przeraźliwie pusto. Letni zjazd gości zacznie się dopiero w czerwcu. Wczasowiczów niewiele i wcale nie odczuwa się ich obecności. „Europejska" i „Kryształowa" świecą pustkami. „Morskie Oko", „Gong" zamknięte. Ten ostatni wesoły lokal wpadł na ciekawy pomysł. Na okiennicach namalowano pejzaże górskie. Malowana więc kurtyna przesłania zamarły, nie tak dawno jeszcze hałaśliwy przybytek.

Nieco ożywienia wprowadzili obecnie szermierze, którzy upodobali sobie od ostatniego sukcesu nad Czechami — to miejsce.

Tak więc jak Olsztyn stał się ośrodkiem czołowych lekkoatletów, tak Zakopane zdaje się pozostanie ośrodkiem sportu szermierczego.

U narciarzy zakopiańskich nie wiele słychać dobrego. Większość goni za pracą, niektórzy „liżą" się z kontuzji zimowych. Są również i narzekania, a także nadzieje, że coś tam przecież z asekuracji z St. Moritz jeszcze temu i owemu wpadnie. Większość zaś żywi nadzieję, że w przyszłym sezonie Polski Związek Narciarski ubezpieczy od wypadków wszystkich zawodników.

Olimpiada dla zakopiańczyków pozostała co prawda nienajlepszym wspomnieniem. Jeden tylko zakopiańczyk w dużym pośpiechu szykuje się do Olimpiady Londyńskiej.

Jest nim artysta rzeźbiarz Kenar, któremu nie obce były sukcesy olimpijskie. Na jednej z poprzednich bowiem Olimpiad prace jego były wyróżnione.

Na niedawnym przedolimpijskim konkursie rzeźby praca prof. Kenara została zakwalifikowana na konkurs olimpijski w Londynie. Obecnie prof. powiększa swoją rzeźbę i podnosi jej monumentalność. Śpieszy się, bo czasu do wysyłki w daleką drogę jest niewiele.

Nie wszyscy więc w podtatrzańskim grodzie nudzą się, lub gonią za pracą i żyją na małych obrotach.

Przyznam się, że zakopiański przednówek nie wpłynął na mnie przygnębiająco. Bo przecież ani „Europejska", „Gong" „Watra", ani pusty obecnie „Jasny Pałac", czy zamarła Agenc PAP, której przedstawiciela szukałem przez dwa dni, nie stanowią o istocie Zkopanego.

— Istotą Zakopanego są Tatry — „Najwspanialsze góry świata" — jak je kiedyś określił Karol Szymanowski. Najwspanialsze i zawsze piękne niezależnie od pory roku, dnia i nocy.

ÓSEMKA ZAPAŚNIKÓW ŚLĄSKICH



Tytuł drużynowego mistrza Polski w zapasach zdobyła ósemka zawodników śląskich, których widzimy w towarzystwie dwu opiekunów zespołu

Zapraszamy do Parku Szkolnego
na przegląd 300 siatkarek i 250 siatkarzy

ZNANE jest na terenie całej Polski mocne stanowisko sportu stołecznego we wszystkich dyscyplinach, zjednoczonych w Polskim Związku Piłki Ręcznej. Dominujące to stanowisko przed wojną, po wojnie uległo pozornemu zahamowaniu. Przyczyny tego szukać należało w pewnym impasie w rozwoju tych gier wśród młodzieży szkolnej.

Narybek klubowy bowiem czy to w siatkówce, czy w koszykówce i szczypiorniaku rodził się zawsze na wielkich dorocznych turniejach warszawskich szkół średnich. Szkoły bowiem były tym niewyczerpanym rezerwuarem koszykarzy, szczypiornistów i siatkarzy, z którego bez ograniczeń czerpały kluby swoje rezerwy, a nieraz i swoje pierwsze drużyny. Czerpały, a raczej mogły czerpać. Bo powiedzmy szczerze: większość tych młodych utalentowanych dziewcząt i chłopców po opuszczeniu szkół nie była wciągana do dalszego uprawiania sportu.

Największe oczywiście pretensje należałoby mieć do zrzeszeń jednoczących młodzież akademicką, które — szczególnie na terenie stolicy — nie potrafiły czy też nie umiały wciągnąć w orbitę swojej stałej działalności tych dziesiątek dobrych zawodniczek i zawodników, których oglądaliśmy przed rokiem i dwoma latami w barwach reprezentacji szkolnych na turniejach międzyszkolnych i dziś — zamiast opierać się na przygotowanym już sportowo elemencie akademickim, infiltrują do szkół średnich, dublując niepotrzebnie pracę nauczycielstwa wych. fiz. z pracą własnych instruktorów.

Tegoroczne mistrzostwa szkół średnich, które rozpoczynają się w bież. tygodniu ilościowo — jeżeli mowa o piłce siatkowej — przedstawiają się, jak to już podawaliśmy, imponująco. We wtorek, środę i piątek przewinie się przez boiska w Parku Szkolnym ponad 300 siatkarek i 250 siatkarzy. Będzie zatem z czego wybierać i będzie z czego szkolić narybek dla piłki ręcznej w stolicy. Wdzięczne pole pracy otwiera się przede wszystkim przed nowopowstałym Międzyszkolnym Kl. Sport. „Agrykola", który — mamy nadzieję — nawiąże w najbliższym czasie kontakty — nie tylko z klubami stołecznymi ale sięgnie do zorganizowania spotkań międzymiastowych młodzieży szkolnej. Stolica i sport stołeczny czeka niecierpliwie na realizację zapowiadanych spotkań z Lublinem, Łodzią i Krakowem.

Turnieje tegoroczne w siatkówce i koszykówce stać będą pod znakiem ostrej rywalizacji między szkołami ogólnokształcącymi i zawodowymi — oraz rywalizacji między samą stolicą i szkołami podstołecznymi.

W siatkówce męskiej obrona honoru szkół ogólnokształcących spoczywać będzie w rękach uczniów gimn. im. Lisa Kuli i gimn. Reytana, które w ub. roku zajęły dwa pierwsze miejsca. Zaatakują je zespoły Państw. Lic. Budowlanego, Państw. Liceum Samochodowego i Państw. Lic. Komunikacyjnego. Na pomoc uczniom Lisa Kuli i Reytana pośpieszą koledzy z gimn. im. Jasińskiego i gimn. X. X. Marianów z Bielan. W siatkówce męskiej stolica nie obawia się prowincji. Natomiast w siatkówce żeńskiej uczennice warszawskie mają do wyrównania grubszy rachunek z koleżankami z Zalesia, które w ub. roku zagarnęły zaszczytny tytuł.

W siatkówce żeńskiej wysuną się prawdopodobnie na czoło szkoły zawodowe. Wprawdzie uczennice lic. handl. im. Kościuszki, które zdobyły wicemistrzostwo, w tym roku przegapiły termin zgłoszeń, ale i tak szkoły z Górnośląskiej i Lic. Chem.-Ceramiczne są na tyle silne, aby zagrodzić drogę zespołom ze szkół ogólnokształcących, które są o tyle w gorszym położeniu od szkół zawodowych, że niedysponują już uczennicami klas drugich licealnych, zajętych maturą.

Ze szkół ogólnokształcących największe szanse dajemy uczennicom gimn. im. Lisa Kuli, gimn. Powstańców i gimn. Hoffmanowej, która to ostatnia szkoła pod względem usportowienia wysunęła się zdecydowanie na czoło warszawskich szkół średnich. Z prowincji obok ciągle groźnych Zalesianek, zobaczymy uczennice z Mirkowa i Wołomina. I właśnie — ten Wołomin — może sprawić największą niespodziankę.

A w koszykówce? — Batory — Reytan czy zeszłoroczny mistrz — Państw. Lic. Komunikacyjne? — Zespoły wyrównane, ambitne, dobrze technicznie zaawansowane. Ale — ten „czwarty" może się już w tym roku znaleźć. I dlatego tegoroczne zawody w koszykówce będą bardzo ciekawe. (Z. O.).

Sztam i Koncewicz
w Olsztynie

TAK TO JUŻ bywa. PZPN i PZB nie cieszyły się u sportowców olsztyńskich sympatią. Zapominają o nas — mówiono — po macoszemu traktują nasz okręg. Trenera trudno się doprosić i jak w takich warunkach pracować? — Trzeba przyznać, że biadolenia te były usprawiedliwione. Istotnie, w ciągu 2 i pół lat nikt z „centrali" Olsztynem specjalnie się nie interesował, a trenerzy PZPN i PZB mieli zawsze z góry ułożony kalendarzyk zajęć, w którym Olsztyn przewidziany nie był. Okazało się jednak, że nie jest tak źle i oto nasz Kopciuszek doczekał się niebyle kogo, bo samego pana Feliksa Sztama i trenera PZPN p. Koncewicza.

Z góry trzeba zastrzec, że pobyt Sztama w Olsztynie przypadł w okresie najmniej ku treningom i przeszkoleniu odpowiednim. Pięściarze olsztyńscy od miesiąca już przeszło zawiesili rękawice na kołku i zabrali się do piłki nożnej, a szczątki część to uczniowie, którzy teraz właśnie przysiadają fałdów, sposobiąc się do egzaminów. W tej sytuacji nawet nazwisko Sztama i jego sława nie mogły wpłynąć na zadowalającą frekwencję na treningach.

Mimo to, Sztam pracował intensywnie, a jakkolwiek talentów specjalnych nie znalazł, niemniej stwierdził, że materiał ludzki jest wdzięczny i zasługuje na opiekę i pomoc. Jeśli pobyt Sztama nie dał oczekiwanych wyników, to prócz przyczyn usprawiedliwiających niektórych pięściarzy (nauka, praca), wiele przemawia za tym, że część zawodników zlekceważyła sobie tę rzadką okazję. Ponieważ i kurs przodowników pięściarskich potraktowany został z godną podziwu obojętnością przez kluby, Sztam i na tym polu nie wiele wskórał i obiecał, zacne chłopisko, przyjechać w bardziej odpowiednim czasie, kiedyś w jesieni br.

Trener PZPN p. Koncewicz miał o tyle zadanie łatwiejsze, że sezon dopiero się zaczął, a i piłka nożna ma w Olsztynie więcej zwolenników. Zresztą, tylko na pozór było łatwiej! P. Koncewicz prowadził treningi w dwóch ośrodkach Olsztynie i Ostródzie dla juniorów i seniorów oraz w Olsztynie specjalne treningi dla reprezentacji okręgu, którą oczekuje 23 maja mecz z Opolem z cyklu rozgrywek o puchar Ziem Odzyskanych.

Z fachowych rad i wskazówek p. Koncewicza mógł skorzystać więc każdy piłkarz, a w rezultacie z trudnością na treningach można było skompletować jedenastkę. Były wprawdzie kluby (Gwardia, Sokół, Społem), które poważnie przejęły się pobytem trenera, byli piłkarze, którzy nie opuścili żadnego treningu i teraz, tak się dziwnie składa, jakoś lepiej grają. Ale to, oczywiście nieważne. Ważne jest użalać się na brak zainteresowania Olsztynem, opłakiwać swój i swoich kolegów poziom. Tradycyjnie.

A szkoda. Gratka była nielada. Sztam wprawdzie powróci, ale Koncewicz nie wiadomo. Szkoda.

(g)

Tabela rekordów Polski w lekkoatletyce
wymaga poprawek i uzupełnień

LEKKOATLETYKA jest jedną z dziedzin sportu, której wyniki dadzą się ściśle zmierzyć przy pomocy zegarka względnie miary. Każdy też lekkoatleta dąży do poprawienia swych wyników. Marzeniem czołowych lekkoatletów jest zbliżenie się do szczytowego wyniku w postaci rekordu państwowego względnie do przewyższenia go, to jednak udaje się tylko nielicznym z pośród całej armii biegaczy, skoczków i miotaczy.

Rekord w oczach sportowca posiada olbrzymią wartość, a wpisanie nazwiska na listę rekordzistów Polski uważa się za coś bardzo zaszczytnego, wielkiego.

Niewielu jednak dostać się do grona rekordzistów Polski i to nie tylko dlatego, że rekordy są wysoko wyśrubowane, ale i dlatego, że nie wszystkie wyniki — niekiedy nawet lepsze od rekordu — dostają się na listę.

Nowy rekord musi być zaświadczony przez kilku sędziów, którzy stwierdzą, że uzyskany został według wszelkich obowiązujących przepisów, bez pomocy wiatru, pochyłości rozbieżni, lżejszej wagi przyrządu itd.

Zatwierdzenie rekordu należy do Wydziału Spraw Sędziowskich PZLA.

Ustalenie dokładnej listy rekordów Polski po wojnie — sprawia Związkowi Lekkoatletycznemu wiele kłopotu i jakkolwiek wkraczamy już w 4-ty powojenny sezon sportowy, oficjalna lista jest wciąż jeszcze bardzo daleka od ideału, skoro udało się nam po przeszukaniu szeregu dokumentów i oficjalnych przedwojennych sprawozdań PZLA w 27 wypadkach poprawić oficjalne tabele rekordów Związku na 1948 r.

Z pośród ważniejszych rekordów, które po wojnie nie doczekały się jeszcze zatwierdzenia, wymienić należy następujące oficjalne rekordy przedwojenne:

Sztafeta 4×100 m w składzie — Danowski, Zasłona, Dunecki, Trojanowski — 41,9 s. w dniu 8.8.38 Oslo.

Dziesięciobój: Witold Gierutto — 7006 pkt. w dniach 4 — 5.9.38 Paryż. (Wyniki Gierutty: 100 m — 11,4, — dal — 6,18, — kula — 14,76, — wzwyż — 183; 400 m — 53,3, — 110 pł. — 16,3, dysk — 41,86, — tyczka — 3,50, oszczep — 58,80, — 1500 m — 5,21,6.

Rzut młotem: Kordas — 52,19 w dniu 23.7.39 w Bydgoszczy.

Sztafeta 4×100 m kobiet w składzie — Książkiewicz, Gawrońska, Kałużowa, Walasiewicz — 48,2 w dniu 18.9.38 w Wiedniu.

Pięciobój: Walasiewiczówna — 369 pktów w dniu 25.9.38 w Grudziądzu.

Dysk oburącz: Cejzikowa — 71,01 m (prawą ręką 39,22 m) w dniu 2.10.38 w Warszawie itd.

O ile chodzi o rekordy zimowe, to najbardziej pokrzywdzony jest najlepszy nasz tyczkarz Antoni Morończyk, który na zakończenie obozu przedolimpijskiego dla skoczków w dniu 8.1.39 ustanowił w hali toruńskiej nowy rekord w skoku o tyczce z wynikiem 3,91 oraz w trójskoku z miejsca z wynikiem 9,09. Oba te rekordy były oficjalnie uznane i ogłoszone w sprawozdaniu PZLA w marcu 1939 roku.

W halowych biegach na 800 m rekord należy nie do Staniszewskiego z wynikiem 2.02,2, lecz do Gąsowskiego 2.00,5, natomiast w biegu na 1500 m rekordzistą jest nie Noji z wynikiem 4.19,0, lecz Staniszewski, który uzyskał ten czas w dniu 9.II.39 w Berlinie, itd.

Dwa wyniki natomiast, które dostały się na listę powojenną rekordów Polski, powinny być z listy tej skreślone. Mamy na myśli czas 15,1 Szmidta w biegu na 110 m przez płotki oraz czas 6,5 Danowskiego na 60 m.

Szmidt istotnie w 1938 roku pobiegł dwukrotnie lepiej od ówczesnego rekordu polskiego, uzyskując w maju tegoż roku czasy 15,3 i 15,1, a Haspel w dniu 11 czerwca 1938 zeszedł nawet poniżej 15 sekund z wynikiem 14,9, jednak według oficjalnego komunikatu PZLA z 1938 r. wyniki te nie doczekały się zatwierdzenia, lecz rekordem Polski został wynik 15,2 Sulikowskiego.

„Przegląd Sportowy" z dnia 27.7.38 przy omawianiu ówczesnych mistrzostw Polski podawał: „Sulikowski bezapelacyjnie dowiódł swej wyższości nad Haspelem, jedynym swoim przeciwnikiem. Jego czas 15,2 jest lepszy od rekordu Szmidta 15,3. Czasy Szmidta 15,1 i Haspla 14,9 nie mają szans na zatwierdzenie".

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z wynikiem Danowskiego na 60 m, uzyskanym w maju 1939 roku na eliminacjach przedolimpijskich w Bydgoszczy. Popatrzmy co pisał „Przegląd Sportowy" w dniu 30.V.39 r. na temat tego biegu. „Ostatni z biegów rozegrano na prośbę zawodników, którzy chcieli się pokusić na rekord na 60 m. Bieżnia była doskonała, z tyłu wiał niezgorszy wiaterek, a że i start całej stawki był nieco „za szybki", więc też i ostateczny rezultat wypadł imponująco. Czasy 6,5 (Danowski) i 6,6 (Dunecki) stanowczo przerastają możliwości naszych szybkobiegaczy, choć biegli naprawdę doskonale.

Dość powiedzieć, że według tabeli fińskiej czas 6,5 odpowiada wynikom. 20,4 na 200 m, 46,3 na 400 m, 1,48 na 800 m i 14,13 na 5 km. Przesada, proszę panów".

Zdaniem naszym na liście rekordów Polski winien znaleźć się wynik Sikorskiego 6,7 z dnia 15 czerwca 1933.

Przekonani jesteśmy, że nasze poprawki przyczynią się do sporządzenia bezbłędnej listy rekordów Polski.

mgr St. Zakrzewski

Polonia — JKS 4:0

JAROSŁAW (M. Grot). Zawody o mistrzostwo piłkarskie okręgu przemyskiego między 2 najsilniejszymi drużynami tej części Polski JKS-em (Jarosław) i Polonią (Przemyśl), rozegrane w Jarosławiu, zakończyły się wygraną Polonii przemyskiej 4:0 (2:0).

W drużynie zeszłorocznego mistrza okr. brakło kontuzjowanego Turczynowskiego, oraz kilku młodych talentów. Lekkomyślna utrata przez JKS zawodników tej miary, co Streit, Cebulak, Kotlarz i Misiak, wpłynęło dobitnie na osłabienie drużyny w bież. sezonie. Mimo to w I poł. gry silna przewaga JKS-u, który gra z niezwykłym pechem. Wyrazem fatalnego pecha w tej części gry jest samobójcza bramka. Odtąd zawodnicy są widocznie speszeni i podenerwowani, akcje rwą się, gra staje się nerwowa i chaotyczna, a w dodatku w 35 min. tracą gospodarze 2-gą bramkę z karnego. W II połowie gry Polonia naciska, a JKS dalej gra z wyraźnym pechem, przestrzeliwując nawet karnego. W 53 min. strzela lekko Droń, Bartoszek przepuszcza łatwy do obrony strzał. 3:0 dla Polonii. Jedyną piękną bramkę zdobył Droń w 76 min. gry. 4:0.

Przeciw uznaniu tych zawodów za mistrzowskie wniósł protest JKS, motywując go tym, iż sędzia Sikora nie jest sędzią piłkarskim rzeczywistym.

Rzom. KS (Jarosław) na 3 dni przed tym meczem odniósł sukces, remisując zawody z Polonią przemyską na jej boisku w Przemyślu 1:1, ostatnio zaś pokonał w zawodach mistrz. o wejście do kl. A „Orla" w Rudniku n. Sanem 2:1.

Młodzież albańska pokochała sport
Rozmowa z dziennikarzem z Tirany

PETRO Thimo, kierownik albańskiej ekspedycji kolarskiej na wyścig Praga — Warszawa, zdobył bez konkurencji pierwszą nagrodę za... małomówność nie tylko w autokarze prasy polskiej, w której towarzystwie przebył długą trasę ze stolicy CSR do stolicy Polski, ale w ogóle w całej ekspedycji wyścigu, która imponowała liczbą ponad 150 osób.

Z natury małomówny pan Petro odznaczył się również i tą cechą, że oprócz rodzinnego języka nie władał żadnym innym, nic więc dziwnego, że nie brał udziału w rozlicznych pogwarkach i nierzadko sporach, jakie odbywały się na każdym niemal etapie w językach polskim, czeskim, słowackim, rumuńskim, rosyjskim, bułgarskim — a w razie konieczności i w niemieckim, a które miały jako źródło interpretację regulaminu wyścigu.

SFINKS W AUTOCARZE

Petro Thimo był jedyną chyba osobą towarzyszącą wyścigowi, która nie entuzjazmowała się tym, co działo się na trasie. Nie zdołały go porwać imponujące zrywy Jugosłowian, czy samotna a zwycięska gonitwa naszego Kapiaka po przebitej gumie. Ożywiał się tylko wówczas, gdy autocar nasz mijał wóz techniczny czechosłowacki, na dachu którego usadowili się, w celu lepszej obserwacji, kolarze albańscy. Nie danem im było uczestniczyć w wyścigu, gdyż Albania nie należy do U. C. I., jechali więc autem, przeżywając walkę na trasie. Angjeli, Kereku, Lacej i Kote nie żałowali tej podróży, choć woleliby przebyć trasę tak jak inni kolarze, na rowerach.

Ekspedycję Albańczyków uzupełniał dziennikarz Tonin Miloti z „Bashkimi" (Tirana). Osoba jego była dla mnie miła, gdyż red. Miloti mówił po francusku, mogłem więc za jego pośrednictwem dowiedzieć się o strukturze kultury fizycznej w Albanii.

PAŃSTWO I WYCHOWANIE FIZYCZNE

„Państwo zajmuje się wychowaniem fizycznym narodu, a zwłaszcza młodzieży, ażeby przez polepszenie stanu zdrowia ludności wzmogła się siła narodu do pracy i obrony państwa" — mówi statut Republiki Ludowej Albanii.

Zaraz po uwolnieniu kultura fizyczna zajęła w Albanii poczesne miejsce na równi z innymi problemami pierwszorzędnego znaczenia. Przed wojną sport w Albanii dostępny był tylko uprzywilejowanym, dziś natomiast kultura fizyczna przejawia się w szkołach, fabrykach, w armii, na wsi.

— Młodzież nasza kocha sport — mówi Petro Thimo — i uprawia go z zapałem, wiedząc, że przynosi on jej siłę i radość i, że przez sport będzie ona zdolniejsza do odbudowy i obrony kraju.

Naczelną organizacją sportu jest Albańska Federacja Sportowa, która obejmuje całość zagadnień sportu i kultury fizycznej narodu. Nadto państwo doceniając korzyści kultury fizycznej powołało do życia Komitet Kultury Fizycznej i Sportu, który zajmuje się propagandą wychowania fizycznego na podstawach naukowych, według najnowszych zdobyczy wiedzy.

59.420 LUDZI NA STARCIE

Przed wojną naród albański uprawiał ze sportów tylko piłkę nożną, dziś natomiast równie popularne jak piłka nożna są lekkoatletyka, piłka ręczna, pływanie, kolarstwo, boks, narciarstwo, gimnastyka, tenis stołowy. Pierwszy po wojnie bieg na przełaj zgromadził na starcie w poprzednim sezonie 59.420 uczestników.

Piłkarze albańscy nie utrzymali wprawdzie w r. z. tytułu mistrza Igrzysk Bałkańskich z 1946 r., jednak z zespołami innych państw osiągnęli dobre wyniki. Reprezentacja młodzieży albańskiej podczas światowego festiwalu młodzieży w Czechosłowacji osiągnęła wyniki: z Bohemians (Praga) 1:2, z Czerwoną Gwiazdą (Belgrad) 3:3, z Bratislawą 2:2, z Bata (Zlin) 5:2.

Reprezentacja piłkarska Tirany miała następujące wyniki: z Czerwoną Gwiazdą (Belgrad) 0:1, z Partyzantem (Armia Jugosłowiańska) 2:4, z Padbre (Skoplis) 2:1, z Levskym (Sofia) 3:2 i z zespołem reprezentacyjnym Związków Zawodowych Paryża 5:0.

Mam w ręku numer „Przeglądu Sportowego" i podsuwam Thimowi ostatni wynik w ramach Igrzysk Bałkańskich Albania — Rumunia 1:0.

— O, assai bien — mówi z włoska po francusku skromny Petro Thimo.

Kończymy rozmowę, bo właśnie przyszli do swego kierownika kolarze albańscy. Współczuję im, że muszą jechoć autem za wyścigiem, zamiast startować z innymi. I tym razem jeszcze nie odkryli swych wartości kolarskich, które ponoć są bardzo duże.

Z. W.

Janusz Kusociński 4)

Droga mojego życia

WPRAWDZIE wciąż jeszcze poddaję się w tym czasie zabiegom lekarskim lecz niema już we mnie wiary, nie ma tej dawnej pewności, która kazała mi wciąż ufać, że odzyskam zdrowie i możność kontynuowania swej działalności zawodnika, czynnego sportowca...

Pogrążałem się w rezygnacji...

Coraz niechętniej stosowałem się do lekarskich zaleceń — nie widziałem w tym sensu ani celu... Poco mi to, zapytywałem siebie, skoro i tak mi się to na nic nie przyda?! Zaleczy się kontuzję, wytworzy mi się nowe złudzenie, że jestem zdrów, że mogę biegać, a potem niespodziewanie wszystko się odnowi... I znów kuracja, znowu łudzenie się, że tym razem będzie lepiej, że tym razem już naprawdę będę zdrów... Nie, nie chcę tego dłużej znosić! Pożegnałem się z bieżnią, pożegnałem się z nadzieją na odzyskanie zdrowia!... Poddałem się zwątpieniu.

Dopiero wtedy zainteresował się moim zdrowiem długoletni prezes P.Z.L.A. p. inż. Znajdowski, który skierował mnie do swego przyjaciela doktora Kona.

Poddałem się jeszcze jednej kuracji. Bez przekonania, zmęczony i zniechęcony dotychczasowymi wysiłkami medycyny, pozwoliłem się leczyć.

Kuracja, którą zastosował dr Kon była niezwykle męcząca i wyczerpująca. Kuracja ta polegała na stosowaniu jakichś specjalnych zastrzyków, po których występowała kilkudniowa gorączka, sięgająca nawet 38 — 39 stopni. Oczywiście potem przychodziło wielkie osłabienie. W dodatku zastrzyki te były bardzo bolesne.

Zadaję sobie teraz pytanie, czemu wówczas tak cierpliwie poddawałem się każdej kuracji, każdemu zabiegowi?

Chyba powodem była obawa przed operacją. Znakomity lekarz i serdeczny człowiek mjr dr Levitoux dawno już orzekł, że uratować mnie dla sportu może jedynie operacja. Dlatego zapewne chętnie poddawałem się zabiegom lekarskim i stosowanym różnorodnym kuracjom, by uniknąć tak przykrej i niezbędnej ostateczności, jaką jest każdy zabieg chirurgiczny.

Kuracja stosowana przez lekarza Kona trwała sześć miesięcy.

Po upływie tego czasu doktór Kon zaprowadził mnie do profesora Radlińskiego i po wspólnym z nim zbadaniu mojej nogi i naradzie zadecydowano, że należy moją nogę operować.

Muszę wspomnieć jeszcze o tym, że w ciągu tej półrocznej kuracji u dr. Kona, którą zawdzięczałem Związkowi, odczułem na sobie łaskę leczenia na koszt tej naczelnej magistratury lekkiej atletyki w Polsce.

Nikt jednak ze Związku nie zainteresował się ani razu, jak postępuje kuracja, jak się czuję i w ogóle nikt nie zainteresował się mną a nawet w tym okresie, gdy przecież leczono mnie na koszt Związku.

To też bardzo odczułem to łaskawe leczenie.

Wciągnąłem się w pracę na uczelni. Co prawda początkowo czuję się w CIWF-ie dosyć obco, gdyż nie mieszkam na Bielanach lecz we własnym mieszkaniu na Złotej, więc też nie mam okazji do bliższego zetknięcia się z kolegami i do nawiązania z nimi węzłów serdeczniejszego koleżeństwa, ale powoli stosunki te układają się coraz lepiej.

Komendant CIWF. ppł. Gilewicz okazuje mi swą życzliwość i zainteresowania a także kierownik naszego kursu p. kpt. Józef Baran, wielokrotny rekordzista Polski w dysku i kuli, ustosunkował się do mnie nad wyraz serdecznie.

ZABAWA NA BIELANACH

Mam również dwu bliższych kolegów z którymi szczególnie przyjaźnię się — są to: znakomity hokeista Aleksander Kowalski oraz Stanisław Górny.

W CI WF-ie tego roku zorganizowano bardzo miłą i przyjemną zabawę na św. Mikołaja, w której wziąłem udział. Otrzymałem od jakiejś nieznanej koleżanki słonia i damską podwiązkę... Niestety, do dziś dnia nie zdołałem ustalić, kim była wspaniałomyślna ofiarodawczyni tych maskotek, które z wdzięcznością przechowuję.

A teraz Czytelniku skoro już mowa o koleżankach, przyznam ci się do istnienia osoby, na myśl o której serce moje poczynało goręcej bić i krew żywiej pulsować. Postanowiłem na stronicach tego pamiętnika być szczery, nie mogę więc i tej sprawy przemilczeć.

A więc przystępuję, po tych wstępnych zastrzeżeniach, do omówienia tajemnicy mojego serca. Coprawda jestem w tej chwili zażenowany i czuję się nieswojo, straciłem swoją zwykłą pewność siebie, ale niemniej poczuwam się do obowiązku poruszenia w pamiętniku właśnie tej sprawy, która wiąże się w moim sercu z tym wszystkim, cośmy zwykli uważać za piękne, wzniosłe i szlachetne.

SERCE MOCNIEJ BIJE

Poznałem w CIWF-ie studentkę drugiego roku studiów p. Danutę J. Od razu zwróciła moją uwagę, gdyż wydała mi się inną od tych wszystkich, z którymi dotąd spotykałem się. Skupiona, nad wyraz poważna i zrównoważona, wydała mi się, jakby zamyśloną. Moje dwie pierwsze z nią rozmowy przekonały mnie, że jest to dziewczyna inteligentna i poważnie myśląca o życiu. Okazało się w trakcie rozmowy, że mamy wspólne poglądy na szereg interesujących nas spraw.

Początkowo usunąłem się w cień, gdyż zauważyłem, że panna Danusia cieszyła się szczególnie wielkim powodzeniem.

Wprawdzie podkreśliłem moje szczególne zainteresowanie się jej osobą, lecz czyniłem to w sposób bardzo dyskretny, nie narzucający się. Przez dłuższy czas pozostawałem całkowicie w cieniu, prawie zupełnie nie dostrzegany przez pannę Danutę.

Z czasem jednak nawiązaliśmy ze sobą porozumienie, doszliśmy do wniosku — z dumą i zadowoleniem mogę o tym powiedzieć — że czujemy się ze sobą dobrze.

Panna Danusia w dalszym ciągu cieszy się wielkim powodzeniem, ale obecnie bez przeszkód możemy spędzać ze sobą wiele wieczorów na wspólnych rozmowach, względnie w teatrze lub w kinie.

Ach, jakież to piękne — móc marzyć o miłych naszemu sercu rzeczach... Dzieje mojej znajomości z panną Danusią są szczerą prawdą, tylko tło, tylko barwa, tylko naświetlenia tej znajomości przybrałem własnymi marzeniami... Niestety marzenia nigdy nie bywają osiągalne. Zresztą może to i lepiej, gdyż dzięki temu wydają się nam tak piękne, tak urocze. Cóżby było warte życie ludzkie, gdyby marzenia stawały się rzeczywistością... Niestety przybrałem moją smutną rzeczywistość w złudną szatę marzeń... Oto i wszystko.

Czytelniczko, Tobie chcę jeszcze poskarżyć się: — nigdy nie miałem szczęścia do kobiet, zawsze tak dziwnie się składało, że na drodze mojego życia spotykałem kobiety, które należało raczej omijać niż wspólnej z nimi poszukiwać drogi. A gdy zdarzało się, że serce moje biło niespokojnie, trwało to nieskończenie krótko, tyle aż do czasu, gdy zdążyłem się przekonać, że tamta osoba podąża drogami, których nie znam lub też nigdy poznać nie chciałem... Jestem daleki od przesady: miałem zawsze pecha do kobiet którym skłonny byłem udzielić miejsca w moim sercu.

Więc widuję pannę Danusię. Jest dla mnie miła, uprzejma, życzliwa. Prowadzimy zajmujące rozmowy, bywamy w teatrze, lub kinie, chodzimy na spacery. Ale już nie mamy wspólnych marzeń. To ja — tylko ja! — ubieram naszą znajomość w szatę złudzeń i tajemnych niedomówień...

Folwarczny triumfuje na Dunajcu

w górskich mistrzostwach kajakowych

SZCZAWNICA, 17. 5. (Tel. wł.) Szóste kajakowe górskie mistrzostwa Polski rozegrane w czasie Zielonych Świąt na Dunajcu wypadły doskonale, przynosząc cały szereg zaciętych walk. Mistrzostwa rozegrane zostały w trzech oddzielnych konkurencjach.

Bieg długodystansowy 46 km — Nowy Targ — Szczawnica w kategorii jedynek panów — przyniósł zwycięstwo mistrzowi Polski — Folwarcznemu (KK Czechowice) w czasie 3 godz. 50 min. Wicemistrzostwo Polski zdobył Polaczyk (Wisła Szczawnica) 3 godz. 54,57. 3) Nowak (Gwardia Katowice) 3:57,33. — Startowało 11 osad — 9 ukończyło bieg.

Generalczyk (KK 28 Poznań) nie doszedł do mety, łamiąc łódź na trasie. Szczególnie zażarta walka toczyła się między Folwarcznym a Polaczykiem, przy czym prowadzenie zmieniało się kolejno. Zwyciężyła większa rutyna mistrza Polski — Folwarcznego.

W biegu długodystansowym dwójek panów startowało również 11 osad i wszystkie doszły do mety. Bieg wygrała para poznańska: Bazaniak — Okupniak (Surma Poznań) w czasie 3:40,12, na drugim miejscu przyszła sześcioroczna para mistrzowska Piecyk — Majerczak (Wisła Szczawnica) 3:42,56. 3) Krzyżka — Koziera (KKS 28 Poznań) 3:43,8.

W biegu długodystansowym dwójek mieszanych pierwsze miejsce otrzymała walkowerem osada Grodniewicz — Barbara Radke (AZS Kr) 4:55,10.

W poniedziałek rozegrany został slalom (jazda zręcznościowa) na trasie Szczawnica — Nowy Targ. W kategorii jedynek pierwsze miejsce zajął mistrz Polski Folwarczny — 6:51,5, bez punktów karnych, 2) Węglarz (Wisła Szczawnica) 8:31, również bez punktów karnych, 3) Okupniak (Surma Pozn.) 8:42,6 — 30 punktów karnych. Zajęcie drugiego miejsca przez Węglarza, mało dotychczas znanego zawodnika — było dużą niespodzianką.

Slalom dwójki: 1) Bazarnik — Okupniak 7:48,3, 2) Masłoka — Jeżewski (Surma Pozn.) 8:37,4 (30 punktów karnych), 3) Józefowski—Żydzik (Gwardia Kat.) 9:45 (30 p. karnych).

Slalom — dwójki mieszane: Grudniewiczówna — Radke (AZS Kr.) 13:65,4 — walkower.

Kombinacja górska, składająca się z dwóch pierwszych konkurencji:

Składane jedynki: 1) Folwarczny (KK Czechowice), 2) Woźniak (AZS Kr.), 3) Sztochurski (Tramwaj Kr.).

Składane dwójki: 1) Bazarnik — Okupniak (Surma Pozn.), 2) Piecyk — Majerczak (Wisła Szczawnica), 3) Bielecki — Bębenek (Tramwaj Kr.).

Tytuły mistrzów Polski zdobyli: Folwarczny (KK Czechowice) i Bazarniak — Okupniak.

Zamknięcie mistrzostw i rozdanie nagród odbyło się w Szczawnickim Domu Zdrojowym.

Rymer-Burza 2:1

WROCŁAW, 17.5 (Tel. wł.). Piłkarze Rymera, którzy wystąpili z trzema rezerwowymi, pokonali w towarzyskim spotkaniu Burzę 2:1 (2:0). W pierwszej połowie goście grali szybciej i łatwiej dochodzili do strzału. Prowadzenie dla nich zdobył w 17-ej min. Kuszyn. Wynik podwyższył na 2:0 w 20 min. Dybała.

Po przerwie obraz gry zupełnie się zmienił. Stroną atakującą była Burza, która przesiadywała na połowie przeciwnika. Z oddawaniem strzałów było gorzej, a poza tym wrocławianie mieli pecha, trafiając w słupek i poprzeczkę. Jedyną bramkę dla Burzy zdobył w 25 min. środkowy napastnik, który pięknie strzeloną piłkę umieścił w bramce przeciwnika, po centrze Zwolińskiego.

Rzeźnicki zwycięża w Łodzi

a koalicja warszawska triumfuje

ŁÓDŹ, 17. 5. (Tel. wł.) Odbył się tu wyścig kolarski o puchar Red. „Dziennika Łódzkiego" na trasie Łódź — Sieradz — Łódź, łącznej długości 125 km. Ze startu wyruszyło 47 kolarzy. Wśród nich cała koalicja warszawska, która przyjechała tu stoczyć pojedynek z kolarzami Łodzi.

Trasa, jak się okazało, była za krótka wskutek czego zawodnicy nie mogli rozwinąć pełnej inicjatywy i nie nawiązali ciekawej walki. Przez cały czas trwania wyścigu wszyscy jechali razem, jedynie przed Zduńską Wolą cała grupa startujących rozbiła się na trzy części. Czołówka złożona z wytrawnych zawodników oderwała się od reszty.

Odległość między I grupą i pozostałymi rosła w oczach.

Kolarze na zmianę obejmowali prowadzenie, unikając ucieczek. Jeden jedyny raz zanotowaliśmy ucieczkę Kuderta i Wójcika, którą zresztą szybko zlikwidowali pozostali zawodnicy. Przed Pabianicami w drodze powrotnej do Łodzi próbował na własną rękę oderwać się od reszty Napierała, ale gdy spostrzegł, że odległość między nim a przeciwnikami wcale się nie powiększa — szybko zrezygnował, dołączając się znów do grupy.

Na metę wpadła cała grupa kolarzy, a wśród nich jedynie o pół koła wysunął się Rzeźnicki KKS Warszawa, który pokrył ten dystans w czasie 3 godziny 24,55. Pozostali kolarze również uzyskali ten sam czas, wpadając na metę w następującej kolejności: 2) Leśkiewicz (Łódź Odzież), 3) Pietraszewski (Łódź Partyzant), 4) Kudert (W-wa Gwardia), 5) Wandor (Kraków Legia), 6) Bukowski (W-wa Gwardia), 7) Napierała (W-wa Sarmata), 8) Motyka (Kraków KTK), 9) Królikowski ZZK W-wa i 10) Grynkiewicz ZZK W-wa.

W punktacji klubowej I miejsce zdobył zespół ZZK W-wa.

W wyścigu młodzików na dystansie 50 km: 1) Iwanowski W-wa Gwardia przed Konopką i Boruszem ŁKS.

Mistrzostwa bokserskie CSR

nie wyłoniły nowych talentów

PRAGA (Obsł. wł.). Indywidualne bokserskie mistrzostwa CSR rozegrane w czasie Zielonych Świąt w Hranicy nie przyniosły naogół wielkich rewelacji i nie stały się świadkiem narodzin wielkich talentów. Mistrzostwa stały pod znakiem dobrze znanych pięściarzy, którzy już niejednokrotnie uzyskiwali tytuły mistrzów CSR. W mistrzostwach nie startował Petryna w lekkiej, który ma kontuzjowaną rękę, ani Zachara również kontuzjowany. Z zeszłorocznych mistrzów tylko Majdloch w muszej, Kralicek w lekkiej Rademacher w półciężkiej i Livansky w ciężkiej bronili swych tytułów. Piórkowiec Hudak, mistrz CSR z 1947 roku wyjechał spowrotem na Węgry, Holovic startował o kat. wyżej (piórkowej), Koudela i Torma zeszli do wag niższych, pierwszy do lekkiej, drugi do półśredniej.

W finale kat. muszej spotkali się Majdloch (Sokol Hranice) z Koutnym (Trenczyn). Walkę wygrał zdecydowanie reprezentant Europy — Majdloch, bijąc Koutnego przez t. k. o. w III r.

W koguciej znany w Polsce Muzlay (Zeleznicary Bratislava) pokonał w finale Sautrera (Batostroj, Zlin). Muzlay w czasie pobytu reprezentacji Bratislavy w Polsce startował jeszcze w kategorii muszej i przegrał w Poznaniu z Malakiem na punkty.

W piórkowej Kelner (Zeleznicary, Bratislava) wygrał z Maticiskiem (ZAS. Bratislava).

W lekkiej Koudela (BC Praha) wygrał z Kralickiem (ZZKOP Prosciejo).

W półśredniej Torma (Batovany) wygrał na punkty z Kroczakiem (Batostroj, Zlin). Torma nie znajduje się w najlepszej formie i przez pierwsze dwie rundy Kroczak był dla niego równorzędnym przeciwnikiem. Dopiero trzecie starcie przyniosło Tormie zdecydowaną przewagę.

W średniej Skoudryk (Batostroj, Zlin) wygrał ze Szwarko (Swit, Batisowo). Skoudryk jest dobrze znany bokserom polskim. W ramach meczu międzypaństwowego z Polską w r. 1945 zremisował z Sobczakiem, zaś w 1946 r. wygrał przez poddanie się Pisarskiego, który prowadząc na punkty, złamał w trzeciej rękę. W półciężkiej tytuł mistrza CSR zdobył Rademacher (CAK, Vinohrady), bijąc na punkty O. Netukę (AC Ołomuniec), w ciężkiej zaś Livansky (SK Pardubice) pokonał J. Metukę (AC Olomuniec).

Cracovia

czwarta w Žilinie

PRAGA, 17.5 (Tel. wł.). Występ piłkarzy Cracovii na turnieju jubileuszowym SK Zilina — nie przyniósł sukcesu, przegrali bowiem wszystkie trzy spotkania turniejowe. W pierwszym dniu Cracovia spotkała się z jugosłowiańskim zespołem „Hajduk" (Split), ulegając mu 0:2 (0:1). Bramki dla Jugosłowian zdobyli Markovic i Mukan. W tym samym dniu Zilina pokonała Victorię Pilzno 3:2 (1:1). Mecz ten był jednocześnie punktowany w ramach pierwszej ligi CSR.

W drugim dniu turnieju Cracovia spotkała się z Ziliną. Krakowianie zademonstrowali znacznie lepszą grę, niż w spotkaniu sobotnim i byli dla Czechów równorzędnym przeciwnikiem. Zawiodła jednak linia napadu, która wykazała ogromną indolencję strzałową, tak, że w efekcie Krakowianie przegrali 1:3 (1:1). Bramkę dla Cracovii zdobył Bobula.

W drugim spotkaniu Hajduk pokonał Victorię Pilzno 3:0 (1:0). W ostatnim dniu turnieju rozegrano dwa spotkania: Zilina pokonała Hajduk Split 4:1, zaś Victoria Pilzno wygrała po równorzędnej grze z Cracovią 1:0.

Pierwsze miejsce w turnieju zdobyła Zilina — 6 punktów, 10:4, 2) Hajduk 4 — 6:4, 3) Victoria Pilzno 2 — 3:6, 4) Cracovia 0 — 1:6.

Na arenie Francji

Bazarnik i Nowara nokautują

Piłkarze wygrywają z CSR 3:1

W dalszym ciągu Igrzysk Związków Zawodowych we Francji polscy bokserzy osiągnęli nowe sukcesy. W piątek w Nantes Kasperczak spotkał się z wicemistrzem klubów rob. Francji — Hapui. Walka naogół była wyrównana, Polak musiał dać z siebie wszystko, aby rozstrzygnąć mecz na swą korzyść. Udało mu się to dzięki doskonałej pracy nóg i świetnym unikom.

W koguciej Bazarnik zmierzył się z Leroyem znanym bokserem francuskim. Leroy pełen temperamentu już od pierwszej rundy przechodzi do gwałtownego ataku. Ślązak przetrzymuje burzę i sam wkrótce przechodzi do kontrnatarcia. Pod koniec rundy Bazarnik trafia w żołądek i Francuz zostaje wyliczony.

W półśredniej Chychla walczył z Francuzem Poyer. Przewaga Polaka przez cały czas meczu była druzgocąca. Chychla bawił się ze swym przeciwnikiem. A w ogóle Chychła w czasie tournée we Francji wykazał bardzo dobrą formę.

Emocjonujący miała przebieg walka Zagórskiego z finalistą mistrzostwa Francji — Paccaganellą. Francuz posiada bardzo silny cios i w I rundzie dwa razy mocno trafił Polaka i ściął go z nóg.— Zagórski w ten sposób dwa razy znalazł się na deskach, ale podrywał się natychmiast. Mimo tych upadków I rundę wygrał nieznacznie warszawianin. W II r. Zagórski kontruje i z kolei Francuz pada na chwilę na deski. Pod koniec rundy Paccagenello inkasuje groźny cios, pada na deski. Sędzia liczy do trzech i orientuje się, że Polak stoi w złym rogu. Zaczyna więc liczyć znów od początku aż wreszcie przy „9" — liczenie przerywa gong. Trzecią rundę wygrywa Zagórski bardzo wysoko. Jak wynikało z przebiegu walki Francuz był właściwie znokautowany w drugiej rundzie.

W poniedziałek w Paryżu walczyło dwóch Polaków, Nowara spotkał się w półciężkiej ze Szwajcarem — Eoschlinem. Była to dziwna walka. Nowara ważył 74 kg, a Szwajcar 79 kg! Okazało się, że Szwajcar jest zupełnie surowym bokserem. Mecz był do „jednej bramki". Szwajcar w trzeciej rundzie miał już tak zmasakrowaną twarz, że sędzia przerwał walkę.

Czortek spotkał się w walce rewanżowej z Villardem i zremisował.

Zdaniem Polaków i tym razem wyrok sędziów był niesprawiedliwy. W I-ej r. Czortek wygrywa dwoma punktami, w drugiej jednym punktem. W trzeciej rundzie Polak przegrywa dwoma punktami, gdyż traci siły, a do głosu dochodzi, dużo młodszy Villard. Francuz na początku walki krył się często w podwójnej gardzie na co sędzia nie zwracał zupełnie uwagi.

W dniu 18 bm. Polacy mają walczyć w St. Denis, przy czym Zagórski ma się spotkać w meczu rewanżowym z Paccaganellą.

Polacy powracają do kraju samolotem w dniu 21-go bm.

POLSKA — CSR

PARYŻ (Obsł. wł.). Międzynarodowy turniej piłkarski rozegrany w ramach Igrzysk Związków Zawodowych we Francji został zakończony.

Walka o pierwsze miejsce rozegrała się w Paryżu między Jugosławią i Rumunią. Wygrali Jugosłowianie 3:0 (0:0).

W spotkaniu o trzecie i czwarte miejsce spotkały się w Bordeaux reprezentacje Włoch i Węgier. Mecz przyniósł rezultat 1:1.

Reprezentacja Polski walczyła o piąte miejsce z reprezentacją CSR. Spotkanie to, rozegrane w Langwy, zakończyło się naszym zasłużonym zwycięstwem 3:1.

Jubileusz Żyrardowianki

JUBILEUSZ 25-LECIA ŻYRARDOWIANKI

W ramach jubileuszu 25-lecia Klubu Sportowego Żyrardowianka odbyło się szereg imprez piłkarskich, mecz bokserski oraz spotkania koszykówki i siatkówki.

PIŁKA NOŻNA

Żyrardowianka — Znicz 4:2 (2:0). Takiego spotkania już dawno nie oglądaliśmy. Było to nie tyle zasługą drużyn, ile sędziego, któremu wybitnie nie odpowiadał angielski sposób prowadzenia zawodów. Bramki zdobyli: Siedlecki (3), Bakalarski (1) dla Żyrardowianki oraz Kłosiewicz (2) dla Znicza.

Pogoń — SKS (Warszawa) 4:5 (0:1). Mecz o mistrzostwo WOZPN w ramach czwórmeczu Żyrardowianki, Znicza i obu wyżej wymienionych zespołów. Gra b. ładna, stojąca na wysokim poziomie. SKS dużo lepszy technicznie, zawodził w sytuacjach podbramkowych. Zwycięstwo Pogoni niezasłużone. Bramki zdobyli Soporek (3) i Niewiadomski (1), dla zwycięzców oraz Skławczyński, Lewczuk i Kozłowski dla pokonanych. Sędziował Łazarewicz. W przedmeczu rezerw Pogoń oddała walkower.

Znicz — SKS 2:1 (1:0). W walce o trzecie miejsce Znicz w osłabionym składzie pokonał SKS. Bramki zdobyli: Zawiślak II i Kłosiewicz dla Znicza oraz Dębski dla SKS-u.

Żyrardowianka — Pogoń 2:0 (2:0). Żyrardowianka zdobyła puchar. Bramki: Bakalarski i Siedlecki (karny). Pindor nie wykorzystał rzutu karnego. Sędziował Łazarewicz. Gra szybka i ładna.

W pierwszej części znaczna przewaga gospodarzy, po przerwie Żyrardowianka starała się tylko utrzymać wynik, co się w zupełności udało.

BOKS

Żyrardowianka — Budowlani 6:10.

Musza: Bieganowski (Ż.) pokonał na punkty Siedleckiego. Kogucia: Cyranowicz (Ż.) uległ przez k. o. w III starciu Tyczyńskiemu (cios w kark). Piórkowa: Pawłowski przegrał z Zachariasiewiczem (B.). Lekka: Holc wygrał przez k. o. w I r. z Marciniakiem (B.). Lekka II: Chmielewski (Ż.) uległ na punkty Kowalczykowi. Półśrednia: Śledź (Ż.) pokonał Selmą. Średnia: Kruk przegrał na punkty z Nowakiem (niezasłużenie). Półciężka: Sujewicz uległ Drabkowskiemu.

Sędziowali: w ringu Rutkowski, na punkty Krzyżanowski.

KOSZYKÓWKA

Żyrardowianka — Bzura 16:26 (4:10).

SIATKÓWKA

Żyrardowianka — Bzura 1:2 (10:15, 15:12, 10:15).

W piłkarskim meczu old-bojów Żyrardowianki, podzielonych na rok 1935 i 1925 wygrali 3:1 (2:1) młodsi. Bramki: Oracz, Mikiaszewski i Sienierski dla zwycięzców oraz Grzechociński dla pokonanych. Sędziował Bukiewicz.

Na boiskach stolicy

KLASA A

Jedność (Żabieniec) — Marymont 0:2 (0:2).

Jedenastka gości była lepsza technicznie. Jedność zagrażała dość często Marymontowi groźnymi wypadami, likwidowanymi jednak przez pewną obronę zespołu warszawskiego, w której lepszy był Rylski. Bramki zdobyli: Borowiecki (2) i Weber (2). Napad Marymontu kierowany sprawnie przez Borowieckiego nabrał wreszcie bitności i co najważniejsze strzelał b. groźnie (Weber). Sędzia Marciniak zbyt pobłażliwy.

POGOŃ — SKS 4:5

Grochów — Legia Ib 4:0 (1:0). Drużyny wystąpiły w osłabionych składach. W Legii zobaczyliśmy „weteranów" Ciszewskiego i Ziemiana. Pierwszy nie wytrzymał kondycyjnie pełnych 90 minut. Lecz obaj zagrali b. dobrze, szczególnie Ziemian. Raczej słabo wypadł ligowiec Cyganik. Przez cały czas przewaga zwycięzców, wyraźniejsza w drugiej połowie zawodów. Bramki zdobyli: Izydorzak (3) i Maruszkiewicz II (1). Sędziował słabo Komorowski. Na wyróżnienie zasłużyli Izydorzak i Sowiński w Grochowie.

W przedmeczu rezerw wygrał Grochów 3:1 (2:0). Bramki: Wójcik (2), Rosiński (1), S. Cyganik.

Bzura (Chodaków) — Syrena 3:0 (1:0). Spotkanie liderów klasy A zakończyło się zasłużonym zwycięstwem zespołu gospodarzy. Od pierwszego gwizdka Syrena narzuca b. szybkie tempo i uzyskuje przewagę, która trwa jednak tylko 7 minut. Lepiej przygotowana kondycyjnie jedenastka Bzury, otrząsa się szybko i przejmuje inicjatywę, jak się później okazało na stałe.

Syrena osłabiona brakiem kontuzjowanego Mioduszewskiego (na meczu z Polonią) zagrała słabo. Obrona popełniała wiele błędów, które każdorazowo wykorzystywane były przez szybki napad Bzury. W pomocy zadowolić mógł jedynie Maciński. Atak składał się z dobrych indywidualistów, jak Hauton, Stefański, Plewicki. Zespołowo nie przedstawiał wielkiej wartości.

W przeciwieństwie do gości Bzura była silnym rozumiejącym się zespołem. Trudno kogoś wyróżnić, czy też komu coś zarzucić.

Pierwsze dwie bramki strzelone przez Żaczkowskiego mógł Kuźma bronić (18 i 49 min.). Gdy w 65 min. Pawlak wypuszczony ładnie przez Kasztelana uzyskuje trzecią, kierownictwo Syreny zdecydowało się zmienić swego bramkarza na Tatarkiewicza, który zagrał dużo lepiej i obronił zaraz na wstępie w pięknym stylu rzut wolny bezpośredni.

W ostatnich minutach wraca na boisko po 15 minutach kontuzjowany Hauton. Wzmocniony atak gości podciąga zaraz pod bramkę Bzury, lecz dobrze dysponowana obrona gospodarzy jest murem nie do przebycia.

Zawody prowadził b. dobrze Fidler. W przedmeczu rezerw wygrała Syrena 3:2 (1:0).

Polonia Ib — Znicz — spotkanie odwołano z uwagi na jubileusz KS Żyrardowianka.

Zryw (Warszawa) — Ruch (Piaseczno) 0:3 (0:1). Zrywowi nie pomogli dawni „mistrzowie" Mokotowa, którzy bez treningu wyszli na boisko (Ziółkowski, Walasek). Zagrali oni dużo słabiej niż zastępujący ich juniorzy. Zwycięstwo Ruchu w pełni zasłużone. Goście odsunęli od siebie na kilka tygodni widmo spadku do niższej klasy. Zryw wydaje się zato pewnym już kandydatem. W przedmeczu rezerw wygrał Zryw 6:2 (3:2).

Kto tak typował ten wygrał

Włochy — Anglia 0:4.
Victoria (Plzen) — Cracovia 1:0
Warta — Ceske Budejowice — odwołano.
Rep. Polski Zw. Zaw. — Jugosławia 3:5.
Hajduk — Cracovia 2:0
ZZK — Ceske Budejowice — odwołano.
Burza (Wrocław) — Rymer 1:2
Rybnik — Częstochowa 2:2

Drzewiecka waży 95 kg i rzuca dyskiem 38 m

GDYNIA, 17. 5. (Tel. wł.) Lekkoatletyka Wybrzeża ma do zanotowania nową sensację. Jest nią 27-letnia zawodniczka Gedanii, Jan. Drzewiecka (przed wojną startowała w zespole lekkoatletycznym Pomorzanina, Toruń). Drzewiecka, mająca nadzwyczajne warunki fizyczne — waga 95 kg., przy wzroście 176 cm — po kilku treningach rzuciła na ostatnich zawodach lekkoatletycznych dyskiem 38,31, pozostałe rzuty również były w granicach 38 m, a w kuli osiągnęła 10 m 60 cm. Drzewiecka przeprowadza obecnie regularne treningi, z zapałem oddaje się piłce siatkowej i spodziewać się należy z jej strony dalszej poprawy wyników.

Katastrofa na regatach

GDYNIA, 17. 5. (Tel. wł.) Pierwsze powojenne regaty jachtów klasy pełnomorskiej i przybrzeżnej odbyły się na zatoce Gdańskiej w trójkącie Sopot — Hel — Gdynia — Sopot. Na starcie stanęło 20 jachtów. W klasie przybrzeżnej zwyciężył jacht kierowany przez komandora Wronkę. Na drugim miejscu uplasował się jacht, dowodzony przez komandora Borysiewicza. Na trzecim — Hanka Zrywu, prowadzony przez Zryla.

W klasie pełnomorskiej zwyciężył jacht prowadzony przez komandora Romanowskiego przed Tajfunem (Yacht Klub Polski) i Jankiem (Zryw), prowadzony przez inż. Grocha. Ten ostatni jacht bezpośrednio po minięciu linii mety uległ wypadkowi. Silny wiatr zerwał żagle. Jacht zarzucił kotwicę, a na pomoc przybyła mu motorówka Marynarki Wojennej. W czasie akcji ratowniczej jacht zdryfował do brzegu i zatonął. Ofiar w ludziach nie było. W ostatniej chwili załoga opuściła szczęśliwie jacht.

ZZK w Szczecinie

SZCZECIN, 17.5 (Tel. wł.). W pierwszy dzień Zielonych Świąt poznański ZZK rozegrał spotkanie piłkarskie z reprezentacją Szczecina, wygrywając w stosunku 2:1 (0:1). Decydująca o zwycięstwie gości bramka padła z samobójczego strzału obrońcy szczecińskiego. Poprzednią zdobył Rożek. Punkt dla gospodarzy padł ze strzału Jakubiaka, który egzekwował rzut karny. Sędziował ob. Wyrwa.

Towarzyskie spotkanie piłkarskie między drużyną kolejarzy poznańskich ZZK a „Pionierem" zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (1:0).

Jugosłowianie nokautują

trzech szczeciniaków

SZCZECIN, 17.5 (Tel. wł.). Na zakończenie tournee w Polsce milicjanci jugosłowiańscy rozegrali spotkanie w Szczecinie, gdzie osiągnęli zwycięstwo 12:4. „Gwardia" szczecińska, mimo zasilenia Ambrożem i Magdziarzem, stanowiła dość słaby zespół, nie mogący stawić czoła fighterom jugosłowiańskim.

W muszej Andrejevic znokautował w trzeciej rundzie Biedakiewicza, w koguciej Pavlovic wygrał przez k. o. w pierwszej rundzie z Paździochem, w piórkowej Stamenkovic wygrał walkę z weteranem Koziołkiem. Matic w walce z Ratajczakiem kontuzjował łuk brwi i nie mógł dokończyć tego spotkania. Zwycięstwo przyznano Polakowi. Rynkowski wygrał na punkty z Żywicem. Rynkowski w tym dniu był dobrze usposobiony i okazał się najlepszym z członków „Gwardii".

W średniej Dżepina wygrał wysoko z Magdziarzem, mając wyraźną przewagę przez cały przeciąg walk. W wadze półciężkiej Lazarewicz znokautował w trzeciej rundzie Ambroża, a w ciężkiej Bogdanowicz wypunktował Pietrzaka.

W ringu sędziowali na zmianę Bejakovic (Jugosławia) i Urbaniak (P.), na punkty: Szabanowicz, Lezohubski i Łaukedrey.

Lublinianka nadal prowadzi

O mistrzostwie zadecyduje mecz w Zamościu

LUBLIN, 17. 5. (Tel. wł.) W walce o mistrzostwo klasy A Lublinianka pokonała ZZK Chełm 8:4 (3:2).

Zbyt wysokie zwycięstwo wojskowych nad ambitnie grającym przeciwnikiem. Bramki dla Lublinianki uzyskali: Jezierski 3, Koba 2 (jedna z karnego), Cieśliński 2 i Wójcicki 1, dla ZZK Chełm: Syczuk 2, Wo[illegible]iński i Schwedorc. k po 1.

W rezultacie nieporozumień wśród graczy Lublinianki środkowy napastnik Różyło zajął pozycję prawego pomocnika. Prawy pomocnik Paprota przeszedł na środek, a środkowy pomocnik Cieśliński zajął pozycję lewego łącznika.— Zmiany te oczywiście obniżyły wydajność ataku Lublinianki. Sędziował Olszowy. Widzów około 1.000.

W Lublinie Sparta z Zamościa pokonała ZZK Sygnał 3:1 (2:1). Bramki dla Sparty uzyskali: lewoskrzydłowy Chałon 2 i lewy łącznik Janda 1. Honorowy punkt zdobył dla Sygnału w 9 min. z wolnego, doskonale egzekwowanego przez Wesołowskiego. Sygnał wystąpił w osłabionym składzie i grał od 35 min. pierwszej połowy w 10-kę (kontuzjowany Chojniak opuścił boisko). Sędziował Michalewski. Widzów ok. 600.

W Lubartowie Garbarnia zdobyła cenne 2 pkt., wygrywając z miejscowym Lewartem 3:2 (1:0). Bramki dla Garbarni zdobyli: Wichary 2 i Popławski 1. Dla Lewartu obydwie strzelił Mazur. Sędziował Paszkowski. Widzów ok. 1.000.

W tabeli prowadzi nadal Lublinianka. Na drugie miejsce wyszła Sparta, która wyprzedziła zeszłorocznego mistrza klasy A — ZZK Sygnał. Decydujący mecz o mistrzostwo pomiędzy Lublinianką i Spartą odbędzie się w Zamościu w nadchodzącą niedzielę. Pierwsze spotkanie tych drużyn zakończyło się zwycięstwem Lublinianki 4:0, ale trzeba pamiętać, że Lublinianka nie miała dotychczas szczęścia do zamojskiego boiska.

Szybkości jak nie było, tak nie ma!

Jedynie wytrzymałość zadecydowała o sukcesach kolarzy

Wyścig W-P-W pierwszym ale nie ostatnim egzaminem

WYŚCIG na trasie Warszawa — Praga — Warszawa ma dla polskiego kolarstwa podwójne i zasadnicze znaczenie. Poraz pierwszy po wojnie szosowcy nasi mieli okazję zmierzyć swe siły z czołówką amatorskiego kolarstwa w Europie. W ciągu 1946 i 1947 r. daremnie pukali oni do drzwi ówczesnego PUWF i PW z prośba o paszport zagraniczny. Państwowy Urząd pozostał głuchy na ich prośby i zapewnienia o dobrym poziomie. Niezrażeni niepowodzeniem kolarze nasi pracowali sumiennie, oczekując na sposobną chwilę do wykazania swych wartości. W sukurs przyszła im impreza pod nazwą W—P—W, w której mieli okazię porównać swe siły z kolarzami innych państw.

Udział w tych wyścigach — to jedna wartość dla naszego kolarstwa. Drugą — jest zwycięstwo pierwszych zespołów Polski w obu wyścigach. Było ono zasłużoną nagrodą; dowiodło, że szybko po spustoszeniach wojennych wrócili nasi kolarze do normalnej pracy oraz, że w rodzinie państw słowiańskich i bałkańskich dzierżą prym.

Konkurencja w wyścigach W-P-W była groźna. Takie nazwiska, jak: Vesely, Cibula, Bohdan, Holubec (CSR), Prosinek, Solman, Bat, Poredsky, Zoric, Horvaticz, Trifunowicz (Jugosławia), Notas, Berbely (Węgry), Chicomban II, Negoescu, Norhadian czy Pantazescu (Rumunia) mają ustaloną renomę. W tych warunkach wynik obu wyścigów nabiera szczególnego dla nas znaczenia.

CZY JESTEŚMY DZIŚ NAJSILNIEJSI W EUROPIE?

Nasuwa się pytanie, jaka pozycja przypada polskim szosowcom, poza ramami państw słowiańskich i bałkańskich, a więc w Europie?

W wyścigach W—P—W startowało 6 państw: Polska, CSR, Jugosławia, Rumunia, Węgry i Bułgaria. Poza tymi sześcioma państwami kolarstwo amatorskie w naszym ujęciu prawie, że nie ma zastosowania na terenie europejskim. Francja, Belgia czy Włochy mają u siebie szeroko rozwinięte zawodowstwo w tej dziedzinie sportu, obok którego istnieje instytucja tzw. „niezależnych", którzy są finansowani przez fabryki, a więc odstępują od zasad amatorstwa. Do grupy tej znajdują odpływ bardziej utalentowane jednostki z kolarstwa amatorskiego. Podobnie jest w Szwajcarii, Holandii czy Danii, o których trudno jest powiedzieć, że mają tak szeroki rozwój kolarstwa amatorskiego, jak to dzieje się w państwach uczestniczących w wyścigu W—P—W.

W jakim stopniu państwa poza słowiańskimi i bałkańskimi reprezentują amatorstwo w szosowym kolarstwie, będziemy mieli, prawdopodobnie, okazję przekonać się w wyścigu „Dokoła Polski", który rusza na długą, bo ponad 2.000 kilometrową trasę za pięć tygodni i na którą to imprezę otrzymały zaproszenia również państwa zachodniej i północnej Europy.

BARDZIEJ WYTRZYMALI, NIŻ SZYBCY

Wyścigi W—P—W wykazały wyższość naszych kolarzy pod względem wytrzymałości, natomiast słabość, jeżeli chodzi o szybkość.

— Niech tylko przyjdą górki i wyboje, wtedy dopiero pokażemy, co potrafimy — mówili nasi zawodnicy po niepowodzeniach na etapie Praga — Pardubice, gdzie decydowała szybkość i gdzie daliśmy wyprzedzić się nie tylko Czechosłowakom, Jugosłowianom i Rumunom, ale i Bułgarom.

Kiedy w następnym etapie Pardubice — Brno warunki wyścigu wymagały żelaznej wytrzymałości, kolarze nasi wyszli z nich zwycięsko.

Tempo 40 km/godz. było osiągalne tylko dla nielicznych naszych kolarzy. Vesely'emu, który ciągnął właśnie 40-stką, mógł utrzymać się na kółku właściwie tylko Wójcik, tak jak szybkim Jugosłowianom i Czechosłowakom na trasie z Pragi mogli dorównać tylko Kapiak i Wrzesiński. Doskonałe końcówki Pietraszewskiego lub Czyża, to jeszcze nie wszystko.

Brak szybkości wśród większości naszych szosowców nie jest mankamentem nie do przezwyciężenia, ale wymaga równie sumiennego treningu, jak i inne elementy. Spodziewać się należy, że nasze władze kolarskie, które miały doskonałą okazję obserwacji obu wyścigów, zwrócą uwagę aby podciągnąć naszych szosowców również i w szybkości, bowiem nie zawsze zdarzy się, że brak szybkości w wyścigach etapowych będzie można nadrobić wytrzymałością, która w danym wypadku miała szczególne znaczenie.

CENNY „NARYBEK"

Impreza W—P—W ujawniła jeszcze jeden fakt o kapitalnym znaczeniu. Obok starej gwardii startowała młodzież. Takie jest już niezmienne prawo natury, że starsi, wcześniej, czy później muszą ustąpić miejsca młodszym. Ci ze starszej generacji, którzy pierwsi odejdą na dobrze zasłużoną „emeryturę" kolarską, będą mogli to uczynić spokoinie o dalsze losy naszego kolarstwa szosowego, bowiem będą mieli godnych następców. Takie nazwiska, jak: Czyż, Nowoczek, Mich, Sałyga, Paprocki, Leśkiewicz, Gabrych, Grynkiewicz czy Jankowski uspasabiają jak najbardziej optymistycznie i to jest radosne stwierdzenie, jakie dał nam wyścig W—P—W.

NIE SPOCZYWAJMY NA LAURACH!

Szosowcy nasi zasłużyli na zaufanie: Zdobyli wielki kapitał, który należy odpowiednio wyzyskać. Pamiętajmy, że wyścigiem W—P—W nie skończył się sezon i dopiero późną jesienią, kiedy przystąpimy do ostatecznego bilansu całego sezonu, będziemy mogli podsumować nasz dorobek w tej dziedzinie sportu.

Ostatni sukces powinien być zachętą do dalszej pracy, ale nie tylko w szeregach kolarskich. Nie wolno spocząć na laurach również i w pracy organizacyjnej naszej magistratury kolarstwa, podobnie, jak naczelne władze sportowe winny okazać naszemu kolarstwu dostateczną pomoc, aby nie tylko utrzymać ciężko wywalczony dorobek, ale również i w dalszym ciągu rozwijać sport kolarski, który dysponuje doskonałym materiałem ludzkim.

DĘTKI! DĘTKI!

Rezerwy i chętnych do uprawiania kolarstwa mamy, ale rozwój tego sportu hamuje ciągle brak sprzętu.

Wyścig W—P—W powiększył nasz „tabor" kolarski o 35 rowerów wyścigowych, z czego liczbę 20 stanowią „Bałtyki". Polskie rowery zdały egzamin celująco, będą więc zachętą do dalszej produkcji, która im szybciej nastąpi, tym bardziej przyczyni się do rozwoju kolarstwa, bo na sprzęt czekają setki zwolenników tego sportu.

Z rowerami łączy się sprawa części rowerowych, których brak odczuwa się dotkliwie. Jeszcze bardziej daje się we znaki brak dętek. W wyścigu W—P—W zabrakło dętek a na ostatnim etapie Liberec — Praga „wysiadło" aż czterech naszych zawodników tylko dlatego, że nie miało zapasowych gum. Wobec tego, że w kraju nie ma widoków na produkcję dętek wyścigowych i trzeba je sprowadzać z zagranicy, trudności te można przełamać jedynie przy pomocy państwa. A „gra jest warta świeczki" — jak tego dowiódł wyścig W-P-W, który poza popularyzacją kolarstwa spełnił jeszcze znakomicie rolę propagandową.

„STAROPOLSKA GOŚCINNOŚĆ"

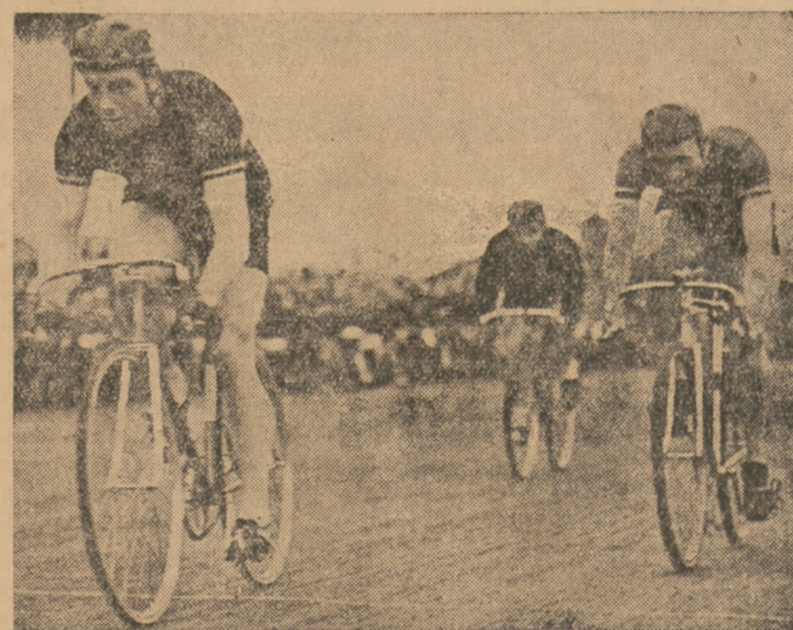
Minione wyścigi zmuszają do jeszcze jednej uwagi. Weszło w zwyczaj, że na etapach miejscowe organizacje urządzają przyjęcia. Odbywa się to w ten sposób, że po oficjalnej wieczerzy zabiera się officielów na nieoficjalną „lampkę wina". Wieczerza kończy się zwykle bardzo późno i „lampka", która szybko przybiera kształt kieliszka, przypada na noc. Rezultat jest ten, że officiele kładą się spać niemal nad ranem, a nazajutrz przychodzi dalszy etap wyścigu i ich wydajność pracy jest mniejsza.

Na jednym z etapów zwierzał się pewien Czech, że przez całe życie nie wypił tyle wódki, ile tutaj w jedną noc. Wytłumaczono mu, że wymaga tego „staropolska gościnność".

Organizatorzy podobnych przyjęć na etapach nie liczą się z tym, że officiele są już od wielu dni w drodze i że chętniej poszliby wcześnie spać po trudach podróży, niż na „lampkę wina". Przyjmijmy ten zwyczaj, a wówczas pozostawimy u cudzoziemców lepsze wrażenie o „staropolskiej gościnności".

Z. Weiss

NAJSZYBSZY KOLARZ AMATOR



Reg Harris, doskonały torowiec angielski, który zdobył w roku ubiegłym tytuł mistrza świata, powrócił po wypadku samochodowym do formy i ma największe szanse na złoty medal olimpijski. Na zdjęciu widzimy Harrisa, jak z łatwością bije pozostałych konkurentów.

Fotografia brytyjska

Generalna próba szermierzy w Bukareszcie

w walce z reprezentacjami ośmiu państw

W DRUGIEJ połowie maja br. w ramach Igrzysk Bałkańskich i Środkowej Europy odbędą się w Bukareszcie zawody szermiercze. Udział w zawodach zgłosiło osiem państw oraz Wolne Miasto Triest. Zawody budzą wielkie zainteresowanie przede wszystkim z trzech powodów.

Po pierwsze jeszcze nigdy w takim składzie państw nie odbywał się turniej. Po drugie po raz pierwszy wystąpi reprezentacja Zw. Radzieckiego. A po trzecie — jeszcze nigdy nie miały miejsca zawody drużynowe, o dwuosobowym składzie drużyn.

OCENA SIŁ

Nie ulega wątpliwości, że faworytem igrzysk będą Węgrzy. Kto wysunie się po wieloletnim mistrzu świata — Węgrach i w jakiej kolejności uplasują się poszczególne państwa, trudno przewidzieć. Polska, Czechosłowacja i ZSRR. są państwami, które mogą wyłonić z pośród siebie wicemistrza.

Czechosłowaccy szermierze są wysoko cenieni na międzynarodowej planszy. Polska natomiast kilka tygodni temu zdecydowanie pokonała Czechosłowację. Klasa szermierzy Z. S. R. R. jest nam wprawdzie nieznana, nie występowali oni bowiem dotychczas na międzynarodowych zawodach, jednakowoż wiemy, że sport szermierczy u naszego sojusznika poczynił duże postępy i stał się bardzo popularny. Szermierka w Z. S. R. R. opiera się dosłownie na masach. Wystarczy stwierdzić że na mistrzostwach szermierczych Leningradu startowało 300 zawodników. Z wielkim więc zainteresowaniem nie tylko my ale cały świat szermierczy śledzić będzie jakość szermierzy radzieckich. O pozostałych państwach nie możemy wiele powiedzieć z tej prostej przyczyny, że z krajów tych niewiele docierało do nas wieści o poziomie tego sportu.

Wiemy tylko, że w Jugosławii paru szermierzy może być dobrych, że Rumuni mogą mieć sukcesy we florecie i szpadzie, że Triest może zademonstrować całkiem dobrą szkołę włoską przynajmniej w szpadzie i we florecie.

DWUOSOBOWE DRUŻYNY

Wszystkie do tego czasu spotkania drużynowe w myśl przepisów międzynarodowego związku szermierczego (FIE) odbywały się w ramach drużyn złożonych z 4 osób. Po raz pierwszy igrzyska bałkańskie czynią w tym względzie wyłom, i ograniczają drużyny do dwóch zawodników. Czym ta zmiana jest spowodowana — nie wiemy. Może względy oszczędnościowe na to wpłynęły, a może i inne. W każdym bądź razie drużynę złożoną z dwóch zawodników, tylko z dużym zastrzeżeniem, można uważać jako reprezentację państwową.

Szczególnie w sporcie szermierczym, gdzie walki np. w szpadzie, toczą się do trzech trafień, niejednokrotnie nie są pozbawione przypadkowości. Drużyna o pełnym składzie eliminuje bardziej ten czynnik i daje lepsze pojęcie o danej reprezentacji. W każdym razie system dwuosobowej drużyny nie odpowiada wyrównanej polskiej drużynie.

PRZYGOTOWANIA NASZYCH SZERMIERZY

Szermierze nasi przygotowują się starannie przy wybitnej pomocy Głównego Urzędu Kultury Fizycznej. Sprawnie zorganizowano obóz w Zakopanem. Klimat zakopiański dobrze służy naszym zawodnikom, co zresztą wypróbowane zostało przed meczem Polska — Czechosłowacja. Na obozie zgrupowano 14 szermierzy w tym 4 kobiety — florecistki. Treningi prowadzi wypróbowany trener Kevey przy pomocy fechmistrza Popiela z Warszawy i Czypionki z Katowic. Żałować tylko należy, że dwóch naszych reprezentacyjnych szermierzy — Banaś i Fokt nie stawiło się na obóz z powodu nieotrzymania urlopów od swych przełożonych. Rzecz jasna, że odbije się to w sposób przykry na kondycji tych zawodników i niekorzystnie wpłynie na naszą drużynę.

Sprawa Banasia i Fokta jest jeszcze jednym argumentem przemawiającym za uregulowaniem zwolnień zawodników w związku z ważnymi spotkaniami międzypaństwowymi. Jakiś ważki, miarodajny okólnik w tym względzie jest niezmiernie potrzebny.

OGRANA PŁYTA

Szermierze pracowali już od dawna dobrze. Po prostu dlatego że każdy prawdziwy sport nie znosi dreptania w miejscu a dąży do coraz lepszych wyników i stałego doskonalenia. Myśl o olimpiadzie była oczywiście pewną siłą atrakcyjną, co zresztą jest zrozumiałe, ale trzeba to powiedzieć, że w pracach nie była zasadniczą. Polski Komitet Olimpijski okazał się wobec szermierzy bardzo opornym. Nie wzięto nawet pod uwagę stosunkowo małych wymagań wysuwanych przez szermierzy, boć przecież szermierze nie potrzebowali ani gabinetu dentystycznego ani wielu kilogramów witamin.

Jeżeli już istnieje Komitet Olimpijski — to jego jedynym kryterium winna być olimpiada, to jest aż nazbyt jasne. Inne sprawy związane ze sportem należą do Głównego Urzędu Kultury Fizycznej i Rady Młodzieży.

Spotkanie Polska — Czechosłowacja miało być egzaminem dla szermierzy, miało być sprawdzianem ich klasy, miało zdecydować o tym czy szermierze pojadą na olimpiadę czy nie. Kiedy próbowałem, w obawie przed przegraną, odebrać temu spotkaniu cech ostatecznego wyroku, uzasadniając tym, że Czesi są potęgą w szermierce, że są przecież pogromcami wicemistrza świata w szabli — Belgii, mówiono mi wówczas: „wygrajcie chociaż jedno spotkanie, to już będzie dobrze". Przyszły zawody, wygraliśmy wysoko wszystkie spotkania. Z sukcesów naszych szczerze cieszyli się wszyscy sportowcy, a zagraniczna prasa sportowa wiele miejsca poświęcała naszemu zwycięstwu.

Sukces ten jednak, jak się okazało nie dotarł do P.K.Ol. względnie jeżeli nawet i dotarł to nie wywołał żadnego oddźwięku. Z dziwnym uporem pominięto szermierzy w przedostatniej klasyfikacji olimpijskiej. Przed bałkańskim spotkaniem szermierze usłyszeli znowu tę samą melodię: „pokażcie swoją klasę".

Zaczyna to już trochę nudzić naszych szermierzy. Czy zawsze sport musi okazywać klasę i służyć do przekonywania ludzi, których i tak to nie przekonywuje, z których każdy ma swego ulubionego „konika", a nie ogarnia całości sportu?

Za parę dni zawodnicy nasi zmierzą się z najlepszymi szermierzami ośmiu państw. Stoczą w sumie 192 walki. Będą walczyli dobrze, przede wszystkim dlatego, że bronić będą barw Polski.

(A. B.)

AMERYKANIE TO LUBIĄ



Publiczność amerykańska pasjonuje się walkami zapaśniczymi, podobnie jak to przedwojennym Cyrku warszawskim lubi oglądać egzotycznych siłaczy. Na zdjęciu jeden taki zawodnik — Turek Ali Pasha, który imponuje widowni czarną brodą i turbanem

PIŁKA W RADOMIU

RADOM, 17.5 (Tel. wł.). W Radomiu rozegrano dwa towarzyskie mecze piłkarskie. RKS po nieciekawej grze pokonał Granat ze Skarżyska 1:0 (1:0). Na boisku Broni spotkało się dwóch kandydatów na mistrzów swoich okręgów: kielecki Partyzant i Radomiak. Zwyciężyła drużyna miejscowa w stos. 1:2 (0:2). Trzeciej bramki zdobytej przez Radomiaka sędzia nie uznał. Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Gniewka i Poszytka.

PRZEŁAJE W RADOMIU

RADOM, 17.5 (Tel. wł.). Odbyło się w Radomiu oficjalne otwarcie sezonu lekkoatletycznego — trzema biegami na przełaj.

W kat. seniorów na dystansie około 3,5 km zwyciężył Jedra (Zryw) w czasie 11:16,2, 2) Malecki (Radomiak), 3) Małka (WKS).

W kat. dziewcząt na dystansie ok. 1.000 m zwyciężyła Kusiówka ze Zrywu. W biegach startowało ponad 50-ciu zawodników w tym 7 dziewcząt.

KONKURS „ZGADNIJ KTO WYGRA" Kupon Nr 28. Niedziela, 23 maja 1948 r.	A 1	A x	A 2	B 1	B x	B 2	C 1	C x	C 2
1) Wisła — Rymer									
2) Garbarnia — Cracovia									
3) Legia — Ruch									
4) ZZK — ŁKS									
5) Widzew — Warta									
6) AKS — Polonia (Warszawa)									
7) Tarnovia — Polonia (Bytom)									
8) Węgry — Czechosłowacja									
	20 zł.			20 zł.			20 zł.		

Nazwisko i imię ....

adres ....

Numer kuponu . . . . Sprzedano znaczków olimpijskich a 20 zł . . . . .

(Kupon wyciąć)

1) Polski Komitet Olimp. zawiadamia, że nagrody zostaną przyznane za odgadnięcie wszystkich spotkań bez błędu. Jeżeli nikt nie odgadł bez błędu, zostanie przyznana druga nagroda za odgadnięcie z jednym błędem.

2) Firmy przyjmują kupony do czwartku dnia 20 maja godz. 17.00. Zgłoszenia wygranych należy składać do wtorku 25 maja godz. 17.00. Ogłoszenie przyznanych nagród nastąpi w sobotę 29 maja br.

DRUŻYNOWI MISTRZOWIE POLSKI



Ślązacy dźwigacze ciężarów zdobyli w Poznaniu tytuł drużynowych mistrzów Polski dla barw Śląska

Odpowiedzi Redakcji

Pięściarze Wybrzeża. Potwierdzamy odbiór pisma z dnia 5 maja. Niestety listu bez podpisów nie możemy opublikować. Redakcja musi znać nazwiska autorów listu dla swej własnej wiadomości.

Stefan Baum — Warszawa. Pytel (AKS) urodził się w 1918 roku, Szczepaniak (Polonia W-wa) w 1907. Pytanie trzecie jest zbyt obszerne i radzimy zwrócić się bezpośrednio do PZPN — Al. Stalina 22.

Zygmunt Paś — Warszawa. Mecz bokserski Polska — USA odbył się w 1934 roku w Chicago. Przegraliśmy 2:14. Jedyne zwycięstwo odniósł w wadze muszej Rotholc bijąc Patsy Urso na pkt. Polska wystąpiła w składzie: Rotholc, Rogalski, Kajnar, Sipiński, Misiurewicz, Majchrzycki, Karpiński i Piłat.

W sprawie Ketchella radzimy nabyć książkę pt. „Mocarze ringu", w której szczegółowo opisana jest kariera tego zawodnika.

Rekordów w biegu maratońskim nie ma, gdyż trasy tego biegu są bardzo różnorodne, jeśli chodzi o wzniesienia.

Tytuł bokserskiego mistrza Europy w roku 1939 zdobył Kolczyński w wadze półśredniej, wicemistrzami zaś w tym samym roku zostali Czortek w piórkowej, Pisarski w średniej i Szymura w półciężkiej.

W roku 1937 tytuły mistrzów Europy zdobyli Polus w piórkowej i Chmielewski w średniej. Wicemistrzami zostali Sobkowiak w muszej i Szymura w półciężkiej.

W roku 1934 wicemistrzami Europy zostali Majchrzycki w średniej i Antczak w półciężkiej.

W roku 1930 Forlański zdobył tytuł wicemistrza Europy w muszej, a Majchrzycki w średniej.

Administracja „Przeglądu Sportowego"

uprzejmie zawiadamia P. T. Prenumeratorów, że prenumerata „Przeglądu Sportowego" od 1 maja br. wynosi 95 zł miesięcznie. Wynikłe zaległości prosimy wyrównać.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie . . . . zł 95.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 5 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1733

CENY OGŁOSZEŃ

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.

Wydawca: K. C. OMTUR, Warszawa

Redaguje Komitet

Redakcja i Administracja

WARSZAWA, MOKOTOWSKA 5

TELEFONY: 8.70-81, 8.70-83, 8.02-51

Skrytka pocztowa 181

Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa

Tłoczono w Drukarni „Robotnik" Nr. 1